Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 75 — Wt-rek, dnia 29-go listopada 1927 r. — Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Sejm został wreszcie rozwiązany!

Podobnież Senat musiał ustąpić

Stało się to na skutek rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Porucznik Zaćwilichowski doręczył odpowiednie dekrety kancelarjom obu Izb.

WARSZAWA, 28.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego").

Dziś o godzinie 10.30 przybył do gmachu Sejmu i Senatu por. Zaćwilichowski, by wręczyć w kancelarjach dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Dekret ten brzmi:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu.

Na podstawie art. 26 ustęp 1, w związku z art. 36 ust. 2 Konstytucji rozwiązuję Sejm i Senat z powodu upływu czasu, na który zostały wybrane.

Warszawa, dnia 28 listopada 1927 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
( ) J. Piłsudski.

Dekret w oryginale wraz z pismem wicepremjera wręczono w kancelarji Sejmu, uwierzytelniony zaś odpis dekretu również z pismem wicepremjera w kancelarji Senatu.

Pismo wicepremjera brzmi:

„Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie

Mam zaszczyt przesłać p. Marszałkowi zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 listopada 1927 roku w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu, nadmieniając, że przesyłam jednocześnie uwierzytelniony odpis tego zarządzenia p. Marszałkowi Senatu.

Prezes Rady Ministrów w z. Bartel".

Warszawa, dnia 28 listopada 1927 r.

Analogiczne pismo wicepremjera wraz z odpisem wręczył por. Zaćwilichowski w kancelarji Senatu dyrektorowi kancelarji Sejmu.

Zamęt i szał w Kownie

Do tej pory nie nastąpiło odprężenie

Ultimatum opozycji do Waldemarasa

GDAŃSK, 28.11 (PAT). Z Rygi donoszą do pism tutejszych: **przesilenie na Litwie dochodzi punktu kulminacyjnego.** Przez całą ub. noc odbywały się w Kownie narady centralnego komitetu wszystkich partyj litewskich, **mające na celu wyszukanie dróg, umożliwiających wyjście z obecnej sytuacji.** Rezultatem tych narad była konferencja, która odbyła się następnie pomiędzy Waldemarasem a przedstawicielami chrześcijańskiej demokracji w sprawie wstąpienia ch.-dem. do rządu.

Jak słychać, w najbliższych godzinach **wszystkie stronnictwa litewskie wręczą Waldemarasowi ultimatum,** do którego przyłączą się także wyżsi oficerowie. Ultimatum to domaga się niezwłocznej reorganizacji rządu. Ponadto komunikują, że posłowie angielski i farncuski wyjechali automobilami z Kowna, udając się do Wilna.

W oczekiwaniu przewrotu

WARSZAWA, 28.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Jak donoszą z Kowna na Litwie panuje zamieszanie i niepewność. Opozycja przeciw Waldemarasowi wzrasta w wyższych kołach wojskowych. Sytuacja jest taka, że nikt nie dowierza nikomu. W Kownie krążą też pogłoski, że bardzo wpływowi członkowie litewskiego sztabu generalnego,

Ciąg dalszy na str. 2-ej łam 2 i 3.

29 listopada

„Młody jeden Polak, pan Tyszka, po wypadkach 1831 roku emigrant do Francji, miał posadę w fabryce żelaza w Fourchambault, dep. Nièvre. Od dziesięciu lat był tam znany z sumiennej gorliwości w pełnieniu obowiązków, ze słodyczy obyczajów i także uczuć religijnych, gdy nagle, lubo nic w nim nie zdawało się tak okropnego końca zapowiadać, zmęczony życiem, odebrał je sobie. Oto kopja listu, który pozostawił do dyrektora fabryki. Trudno przeczytać go bez głębokiego wzruszenia: „Przyjmij, panie, moje ostatnie pożegnanie. W niedoli mojej byłeś mi opiekunem, winienem ci za to wieczną wdzięczność. **Odbieram sobie życie, kiedym stracił wszelką nadzieję oglądania drogiej ojczyzny" itd. itd.** („Wieczory Pielgrzyma" przez St. Witwickiego, Tom II Bibl. Pism. Pol. T. 39, Lipsk, 1866 r., str. 181).

Odebrał sobie życie z tęsknoty za Ojczyzną, a dzienniki paryskie z 1842 roku taką właśnie podają o tem kronikę:

Miłość Ojczyzny we współczesnym pokoleniu była tak wielka, a tradycje walki o Jej niepodległość tak świeże, że śmiało rzec można, iż uczucie to było ogniskiem, skąd promieniował wszelki czyn z Polski, wszystkie zamierzenia, wszelkie myśli, pobudzające do pracy w teraźniejszości i przyszłości ówczesnego pokolenia.

Wszak do zbrojnego buntu 29 listopada minęło już sześćdziesiąt lat walki wolnościowej, podejmowanej w różnych czasach i momentach, pod własnymi lub cudzymi sztandarami, ale zawsze z jedną myślą, ale zawsze w imię jednej świętej idei. I społeczeństwo polskie 1830 roku żyło świeżemi tradycjami tych bojowań, w mózgach i sercach Polaków żyło jedno naczelne pragnienie: „Wolność". Szara i twarda rzeczywistość życia podniewolnego pod uciskiem nasłanych satrapów carskich, cesarzewicza Konstantego o duszy nawpół dzikiego samodzierżcy, oraz sprzedajnego zausznika dworu petersburskiego, Nowosilcowa, i cały system donosicielsko-prowokatorski Różnieckich, Gendrów i Makrotów burzył opinję polską, wywoływał dążenia odwetowe, podsycał i tak zelektryzowaną atmosferę w Polsce odgłosami rewolucji w Paryżu, echami spisków rewolucjonistów rosyjskich Postla, Bestiużewa, Wołkońskiego i t. p.

W świetnem wojsku polskiem Królestwa Kongresowego żyły jeszcze świeże wspomnienia niedawno odbytych kampanij i stoczonych walk, których głównym celem było uzyskanie niepodległości Ojczyzny. Służyli w szeregach tego wojska stare wiarusy, weterani tych wojen niedawnych, starzy dowódcy i wodzowie, którzy buljony oficerskie zdobyli w walce o świętą sprawę, a pułkownikowskie czy generalskie stopnie krwawo okupywali w dopiero co zakończonej epopei napoleońskiej, niosącej na skrzydeł zwycieskich orłów napoleońskich wskrzeszenie Polski, rozdartej na trzy części.

Poezja romantyczna podniecała umysły, młodzież, jak zawsze, stanowiła najpodatniejszy i najofiarniejszy element do wywołania buntu, który miał się w następstwie przeobrazić w kilkomiesięczną wojnę polsko-rosyjską, zakończoną kapitulacją Warszawy wojskom Paskiewicza w dniu 7 września 1831 r. Cała wojna, a jak ją popularnie zwą „powstanie" listopadowe trwało więc **dziewięć miesięcy i osiem dni.**

Była to wspaniała **demonstracja** wojskowa, choć wodzowie Polacy nie dorośli do chwili i potrzeb dziejowych.

Dla Narodu i jego ducha, i przyszłości była to wielka i mądra **demonstracja moralna**: protest, bunt, przejście z bierności do czynu, zdobycie się na odwagę i męstwo w dążeniu do odrodzenia wolności Ojczyzny, niezawahanie się przed złożeniem na ołtarzu Ojczyzny i dla Jej dobra i szczęścia przyszłych pokoleń ofiary z mienia i życia, a więc najwyższej ofiary, którą może podyktować jedynie bezinteresowne uczucie, dążenie wyższe, aniżeli chęć stworzenia sobie warunków sprzyjających jedynie dobrobytowi materjalnemu. I chociaż czyn nocy listopadowej nie przyniósł w swojej konsekwencji odrodzenia Ojczyzny, to jednak był jednym z głównych ogniw tego wielkiego ofiarnego łańcucha cierpień, walk i borykań sił najlepszych w Narodzie z narastającą w duszach powszechności obojętnością dla sprawy narodowej, z dążeniem „rozsądnych" i „statecznych" do pogodzenia się z „losem" i... wrogiem.

Czyn Piotra Wybickiego i jego podchorążych w tę noc listopadową był dalszym ciągiem tradycyjnej walki o wolność i własne państwo, walki, która przekazana potomnym przez Naczelnika Tadeusza Kościuszkę nie zamarła nigdy, coraz to odradzając się zbrojnym czynem, aż po przez stokilkadziesiąt lat, by ją ostatecznym sztychem doprowadził do walnego zwycięstwa spadkobierca insygniów Naczelnika Narodu — Józef Piłsudski.

Stanisław Targowski.

Ciąg dalszy depeszy „Zamęt i szał w Kownie"

którzy uczestniczyli w zeszłorocznym zamachu stanu, są obecnie zdecydowani na nowy „pucz" celem usunięcia Waldemarasa.

W najbliższym czasie może nastąpić przewrót.

Aresztowanie oficerów, którzy wręczyli ultimatum

BERLIN, 28.11 (PAT). „Berliner Tageblatt" w doniesieniu korespondenta kowieńskiego donosi, **że szef garnizonu litewskiego w Poniewieżu Petrutis, który wystosował do rządu Waldemarasa ultimatum, jak również płk. Szumskis i kpt. Gattkur, którzy wręczyli to ultimatum Waldemarasowi, zostali aresztowani i internowani w jednym z fortów.**

Sztab generalny litewski miał wydać odnośny rozkaz, zapowiadający, że oficerowie, którzy przyczynią się do akcji opozycjonistów — będą traktowani jako zdrajcy.

W sytuacji wewnętrzno - politycznej, jak zaznacza korespondent „Berliner Tageblatt" — **do tej pory nie nastąpiło odprężenie.** Zarówno prezydent Smetona jak i premjer Waldemaras zajmują w dalszym ciągu nieustępliwe stanowisko wobec żądań opozycji. Komitet opozycjonistów, którzy zamierzali przedstawić prezydentowi powagę sytuacji, został przyjęty dopiero po interwencji posłów litewskich z Berlina i Moskwy.

Waldemaras oczekuje podobno, że po spotkaniu z Marszałkiem Piłsudskim w Genewie powróci z gotowem porozumieniem polsko - litewskiem do Kowna. Porozumienie z Polską zapewnić ma Waldemarasowi poparcie Anglji i Francji i **utrzymanie dyktatury na Litwie.**

Obawy Anglji

LONDYN, 28.11 (PAT). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Locker Lampson oświadczył, że rząd angielski patrzy z **wielkiem niepokojem** na fakt **zwiększającego się naprężenia stosunków między Polską i Litwą**, uważa jednak za rzecz pocieszającą to, że sprawą powyższą zajmie się Rada Ligi Narodów.

Rząd angielski nie otrzymał żadnego potwierdzenia podawanych przez prasę alarmujących pogłosek i ufa, że ani Polska, ani Litwa nie postąpi nierozważnie w momencie, gdy obradować będzie Rada Ligi Narodów.

Nieproszeni protektorzy

PARYŻ, 28.11 (PAT). W prasie francuskiej w dalszym ciągu ukazują się liczne komentarze w kwestji noty sowieckiej do Polski.

W „Jornaul des Debats" August Gauvain pisze: Wiadomo każdemu, że gdy Sowiety pozornie piętnują wojnę między narodami, w rzeczywistości **usiłują wszędzie wzniecić wojnę domową**, uzupełniając o sobie zupełnie niesłusznie rolę protektorów Litwy, gdyż z nią bezpośrednio nie sąsiadują.

Cierpliwość Polski — wyczerpana

Nota rządu polskiego do rządów wszystkich państw. Polska nie dybie na całość terytorjalną Litwy.

WARSZAWA, 28.11 (PAT). W dniu dzisiejszym została przesłana rządom państw, z któremi Polska utrzymuje stosunki dyplomatyczne, następująca nota rządu polskiego:

Na skutek przesłanej do Sekretarjatu Ligi Narodów, powołującej się na art. 11-ty Paktu, skargi rządu litewskiego na rząd Polski, sprawa stosunków polsko-litewskich znalazła się na porządku dziennym, mającego się odbyć niebawem posiedzenia Rady Ligi. Wobec powyższego, rząd polski uważa za konieczne raz jeszcze sprecyzować swoje stanowisko w sprawie stosunków między obydwoma krajami. *Rząd polski nie żywi żadnych zamiarów, zagrażających niepodległości politycznej i całości terytorjalnej Republiki Litewskiej* i jedynem jego pragnieniem jest nawiązanie z rządem litewskim w duchu najbardziej pokojowym normalnych stosunków sąsiedzkich. Pragnienia rządu polskiego stale spotykały się z kategoryczną odmową wszystkich rządów Litwy, które dziś, tak jak i dawniej, twierdzą, że ich kraj znajduje się w stanie wojny z Polską. Zdaniem rządu polskiego taki stan rzeczy, *brzemienny w niebezpieczeństwa dla współpracy pokojowej narodów, nie da się dłużej utrzymać.* Dlatego też rząd polski jest przekonany, że wszystkie rządy i oświecona opinja całego świata zrozumieją jego stanowisko i użyją wszystkich środków, będących w ich mocy, aby przez zakończenie głoszonego z takim uporem stanu wojny, spełnione zostało jedyne pragnienie rządu polskiego.

Sprawa wyjazdu marsz. Piłsudskiego do Genewy

Skład delegacji polskiej na sesję Rady Ligi Narodów

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Skład delegacji polskiej na sesję Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się w Genewie 5 grudnia został już ustalony. Pojedzie minister spraw zagranicznych August Zaleski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Szumlakowski i jeden z dwuch sekretarzy osobistych min. Zaleskiego, p. Zawisza lub p. Skiwski.

Sprawa wyjazdu Marsz. Piłsudskiego nie jest jeszcze definitywnie przesądzona. W każdym razie Marsz. Piłsudski pojechałby nie na początek sesji, lecz dopiero później, kiedy na porządku dziennym znajdzie się skarga rządu litewskiego w sprawie rzekomego prześladowania Litwinów przez władze polskie na terenie województwa wileńskiego.

Zwłoki ś. p. Stanisława Przybyszewskiego

spoczęły w umiłowanej ziemi Kujawskiej

INOWROCŁAW, 28.11 (PAT). Dzisiaj odbył się tu pogrzeb ś. p. Stanisława Przybyszewskiego.

P. wojewoda Bniński złożył u stóp trumny wieniec oraz krzyż komandorski orderu „Polonia Restituta", przyznany w swoim czasie ś. p. Przybyszewskiemu.

Po odprawieniu krótkich modłów przez ks. Matuszewskiego przemówił w krótkich słowach dr. Juljan Trzciński, który imieniem ziemi kujawskiej pożegnał ś. p. Przybyszewskiego. Po tem przemówieniu pochód żałobny ruszył drogą wiejską ku kościołowi w Górze.

Następnie przemawiali: delegat Minist. Oświecenia Rogowież, Leopold Staff, Grubiński, Ant. Godziemba-Wysocki, Artur Śliwiński, Józefat Śliwiński i inni, poczem prob. Matuszewski odprawił uroczystą mszę. Po nabożeństwie trumnę złożono w grobie rodzin Znanieckich na cmentarzu około kościoła.

Dziennikarze warszawscy

oddają hołd zgasłym mocarzom słowa

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zebranie zgromadzenia Syndykatu Dziennikarzy warszawskich. Przewodniczył p. prezes Zdzisław Dębski, sekretarzował red. Jerzy Nowakowski.

Walne zgromadzenie oddało przez powstanie hołd pamięci Gustawa Daniłowskiego, Stanisława Przybyszewskiego i Zygmunta Olchowicza, i uchwaliło wysłać następującą depeszę do wdowy po zmarłym Pisarzu p. Jadwigi Przybyszewskiej:

„Walne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy warszawskich składa hołd u trumny wielkiego Pisarza i wyraża czcigodnej Pani głębokie współczucie".

Następnie po wysłuchaniu referenta red. Bazylewskiego zgodzono się jednomyślnie na podpisanie protokułu, stwierdzającego przyłączenie się syndykatu dziennikarzy polskich z syndykatem dziennikarzy żydowskich.

Czy sądy apelacyjne będą skasowane?

WARSZAWA, 28.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Projekt ustawy o procedurze karno - sądowej, przewidujący zniesienie drugiej instancji sądowej, wywołał duże zaniepokojenie w kołach prawniczych. Zainterpelowany w tej sprawie wiceminister Sprawiedliwości p. J. Car oświadczył, że ponieważ instancji apelacyjnej i obecnie niema w dwóch dzielnicach Polski, więc będzie ona zwinięta częściowo — dla spraw drobniejszych, dla których pozostanie tylko instancja kasacyjna.

Sensacyjne aresztowanie

w Warszawie

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W gmachu prezydujm Rady Ministrów dokonano w ubiegły piątek sensacyjnego aresztowania. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu w Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami naruszającemi interesy państwa, aresztowany został b. kierownik wydziału kredytów długoterminowych Banku Gospodarstwa Krajowego, Władysław Marczyński. Marczyński został zwolniony z zajmowanego stanowiska w Banku Gospodarstwa Krajowego z chwilą objęcia prezesury tej instytucji przez gen. Góreckiego.

Straszny wypadek w Chełmie

BYDGOSZCZ, 28.11 (AW). Donoszą z Chełmży, iż w cukrowni tamtejszej miał miejsce straszny wypadek.

Mianowicie podczas czyszczenia kotła zzewnątrz jeden z robotników odkręcił przez nieostrożność wielki kran odpływowy. Ponieważ kocioł był napełniony wrzącym syropem buraczanym, przeto z kranu bluznęła struga ciężkiego, lepkiego wrzątku, oblewając stojących w pobliżu robotników.

Jeden z poparzonych, 23-letni robotnik, Majewski, zmarł w straszliwych męczarniach w godzinę po wypadku. Pozostali oddani zostali pod opiekę lekarza do szpitala.

Znaczny spadek waluty sowieckiej

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Moskwy donoszą: W ciągu ostatnich dni daje się zauważyć na rynku rosyjskim znowu spadek waluty sowieckiej. Na rynku prywatnym za jednego dolara amerykańskiego płacono 3 ruble złote.

Dalszy ciąg depesz na str. 4-ej.

Zdzisław Targowski

Powstanie listopadowe

to noc legendarna, to symbol ofiary, dumy i szlachetności narodu!

Naród przeszedł gehennę udręczeń i chwycił za broń. Pierwsi uczynili to podchorążowie i gdy ludność Stolicy stanęła do boju, wróg uciekł. Sejm zdetronizował Mikołaja. Duch żołnierza polskiego odniósł zwycięstwo. Brak wodzów — upadkiem powstania. Emigracja.

Rocznica... Jeszcze jedna. Tyle ich było, że serce od żalu zamarło, a oczy popuchły od płaczu...

Czy niedość wypominków narodowej chwały?

Czyż żyje się tylko wspomnieniem?... Czyż rany żywe zabliźnić się mają ożywczem przeszłości natchnieniem?...

A jednak! Historja, ta mądra ubiegłych wieków mistrzyni, jak Feniks z popiołów, odradza się nowa i szepce, naucza, bo Prawda jest jedna na świecie, choć życie wciąż inne i inne.

W strapieniu doczesnem, w niedoli dnia powszedniego, wracamy spragnieni wielkich momentów dziejowych, aby jak mówi Prusak w „Panu Tadeuszu", napić się i nadyszeć ojczyzny.

A jeżeli niezawsze z owych wypominków przeszłości wychodzimy zbudowani jednolitą silną i zdecydowaną postawą całego narodu, jak w roku 1863, lub brakiem wodza, jak w powstaniu listopadowem, czujemy się jednak dumni, że była garść, co ratowała honor narodu w pamiętnem a tak beznadziejnie bohaterskiem powstaniu styczniowem, lub, że był żołnierz, co tak ofiarnie i po rycersku mościł drogę duszy polskiej w Olszynce Grochowskiej lub pod Ostrołęką.

Powstanie listopadowe...

Grały nam jego hejnały we wszelakie dni święta narodowego, obchodzonego w ciszy rodzinnego domu okresu niewoli, szumiały sztandary, krzepiąc jak nigdy wiarą: my giniemy — ojczyzna odżyje.

Z bezgranicznego pędu do Wolności, okupowanej licznemi ofiarami od Konfederacji Barskiej z ks. Markiem i Pułaskim, po przez tragizmu pełną walkę ks. Józefa i Kościuszki w obronie wiekopomnej Ustawy Majowej pod Zieleńcami i Dubienką, po przez bolesną Insurekcję Kościuszkowską, po przez cudowną epopeję Legjonów i walk z Napoleonem, zrodziła się najpiękniejsza z legend o nocy 29 listopada.

Nocy, co błyskiem bagnetów podchorążych Wysockiego przecięła ciężką zasłonę niewoli szarej, jak zmierzch dnia jesiennego i beznadziejnej, jak więzienie w twierdzy szlisselburskiej. To też noc listopadowa, choć większy jeszcze sprowadziła na kraj ucisk moskiewski, stała się jednak w Polsce symbolem wszystkiego co ofiarne i szlachetne, dumne i piękne.

O niej to i o wszystkiem, co z niej wyrosło w r. 1830 i 31 aż do czasów dzisiejszych mówić warto dziś w 97-mą rocznicę.

* * *

Klęska wielkiego cesarza Francuzów na polach Lipska i Waterloo nadaje nowy obrót sprawie polskiej.

Największy mocarz z przełomowych czasów XVIII i XIX wieków odchodzi na wyspę św. Heleny, a wraz z nim przepada dzieło Niepodległej Polski.

Ale idea nie ginie.

Decyzja co do losu Polski przechodzi do Kongresu Wiedeńskiego. Na tym zjeździe władców najgłówniejszych państw Europy utworzono z części zaboru rosyjskiego „Królestwo Polskie". Obejmowało ono 2312 mil^2 obszaru i liczyło 4 miljony ludności. Pod względem prawnym było „Królestwo" według nowej konstytucji na wieki połączone z Rosją, której car był dziedzicznym królem polskim. Poza tem odrębny ustrój, samodzielność wewnętrzna, a więc wolność osobista, wolność prasy, wychowanie narodowe i bezpłatne, samorząd miast, własne i niepodległe sądownictwo, władza prawodawcza i wykonawcza, z sejmem, namiestnikiem i ministrami polskimi, wreszcie stała i odrębna armja narodowa — oto te tak liczne prawa i przywileje Królestwa dość duże w stosunku do despotycznie przez carów rządzonej Rosji. Niestety. O ile w teorji przedstawiało się to wszystko b. pięknie, o tyle w praktyce przybrało inny, a zgoła nieoczekiwany charakter. Nowy namiestnik, niedołężny już gen. Zajączek, karjerowicz i człek małych zdolności, nowy dowódca wojsk, brat carski — książę Konstanty, gwałtowny i mściwy, popędliwy do szaleństwa, a jednocześnie tchórz z manją żołnierstwa, obdarzony pasją znęcania się nad ludźmi wyższymi od siebie moralnie, despota i tyran nie znoszący oporu, a wreszcie senator Nowosilcow, wróg Polaków i człek nawskroś podły — oto dopasowana do siebie trójka ludzi, która objęła rządy w Królestwie. To też zgóry można było przewidzieć nową erę męczeństwa narodu polskiego. Najjaskrawszym zaś dowodem owego męczeństwa, owego piętnastoletniego prześladowania wszystkiego co tchnęło prawdziwym duchem polskim, co żyło i marzyło o Niepodległej Ojczyźnie, był fakt, że kilkunastoletniego ucznia gimn. wil., Michała Platera, za napisanie na tablicy „Jeszcze Polska nie zginęła" okuto w kajdany i srodze męczono. Aresztowania i wywożenia młodzieży polskiej na Sybir były na porządku dziennym. W kraju zaś w braku gmachów więziennych, obracano klasztory i ratusze na więzienia, które przepełniano wciąż nowymi ofiarami przemocy. Owa gehenna udręczeń, którą tak świetnie zobrazował Mickiewicz w III cz. „Dziadów". Cała zaś męka majora Łukasińskiego, egzekucja zdzierania szlif i munduru, oraz przykucie kajdanami do taczek jak pospolitego zbrodniarza, tego największego z ówczesnych polaków — jest dosadnym ale wiernym obrazem, jak pojmowali i urzeczywistniali Moskale w praktyce ową swobodę konstytucyjną „Królestwa Polskiego".

To też dalszej tyranji moskiewskiej z dzikim cesarewiczem Konstantym i wyrafinowanie podłym Nowosilcowem na czele sprzeciwiła się patrjotyczna i ofiarna młodzież Szkoły Podchorążych. I oto mamy przykład niebywały w nadziejach, iż garść wielkich duchem zapaleńców wydaje wojnę takiemu mocarstwu, jakiem była ówczesna Rosja w Europie. Grono młodzieży cywilnej z Mochnackim na czele porozumiało się ze Szkołą Podchorążych w Warszawie, i oto dnia 29 listopada, wieczorem, łuny pożarów na dwu krańcach miasta dają znak rozpoczęcia powstania. Ośmnastu spiskowców cywilnych z L. Nabielakiem na czele rzuca się do wnętrza pałacu belwederskiego z zamiarem zabicia lub pojmania W. ks. Konstantego. Nie przeczuwającemu wypadków cesarewiczowi udaje się zbiec i uniknąć niechybnej śmierci. Zamiast niego padają trupem znienawidzeni przez Polaków wicepr. miasta Lubowidzki i generał Gendre. Spiskowcy zaś wziąwszy przez pomyłkę tego generała za Konstantego z okrzykiem: „Wielki Książę zabity" wypadają z Belwederu i udają się wgłąb miasta.

W tym samym czasie, kiedy cywilni napadli na Belweder, stu sześćdziesięciu kilku podchorążych pod dowództwem Piotra Wysockiego zaatakowało koszary gwardji ros. na Solcu. Pod przeważającą siłą wroga musieli się oni jednak cofnąć.

Połączywszy się z belwederczykami z okrzykiem: „do broni", ruszyli wgłąb miasta, Po drodze mijali oddziały ros. i polskie maszerujące do Belwederu na pomoc ks. Konstantemu. Spotkawszy zaś gen. St. Potockiego, komendanta swego, gen. Trębickiego, ministra wojny gen. Haukego, każdego z tych wodzów błagali podchorążowie o objęcie nad nimi dowództwa i pokierowania rewolucją.

Żaden jednak z generałów owych nie chciał się podjąć tego zadania. Przeciwnie nawet, żądali oni cofnięcia się i poddania W. Księciu. Przy ogólnem podnieceniu i gorączce rewolucyjnej zginęli wszyscy trzej od bratnich kul powstańczych. Tymczasem oddział Wysockiego rozgoryczony zachowaniem się generałów, starał się pobudzić do czynu przestraszonych narazie mieszkańców.

Do broni! do broni! — wołali rozpaczliwie młodzi podchorążowie. Odpowiadała im cisza. Miasto, nieczułe na te okrzyki, było głuche, jakby wymarłe. Niewtajemniczeni mieszkańcy Warszawy zdawali się nierozumieć rozpaczliwego krzyku dzielnych spiskowców. A pozostawieni sami sobie, rozgoryczeni i gniewni, niewstrzymanym pędem, posuwali się młodzi podchorążowie wciąż naprzód. Tak doszli aż do arsenału. Tymczasem po licznych przeszkodach i utarczkach z moskalami przybyły tu także dość liczne oddziały wojsk polskich, prowadzone przez należących do spisku oficerów. Również zorjentowane już w biegu wypadków mieszczaństwo warszawskie poczęło walić tłumnie do arsenału po broń oraz mężnie stawać do boju. Szybko jednak, bo już koło godz. trzeciej w nocy z moskalami uporała się ludność. Wielki książę, ochłonąwszy ze strachu, kazał wojskom ustąpić. Niespodziewany bunt w stolicy przeraził go jednak na dobre. Ten zwarjowany na punkcie musztry i dyscypliny wojskowej, stracił zupełnie głowę w obliczu prawdziwego niebezpieczeństwa. To też tej nocy, jak i dni następnych pozostał Konstanty w bezczynności. Pod wymówką, iż „Polacy zaczęli rozruchy, więc trzeba, by je sami Polacy stłumili", wycofał się ze swą gwardją poza Warszawę, oczekując w bezczynności na dalszy bieg wypadków.

Jeśli się zastanowić nad wytworzoną sytuacją, to powstanie to, mające na pierwszy rzut oka duże szanse powodzenia, w gruncie rzeczy było skazane zgóry na niechybną klęskę.

Tutaj wysuwają się na plan pierwszy dwa zagadnienia: pierwsze, to brak zgóry obmyślonego planu działania, co się tak fatalnie odbiło na całem powstaniu, jego organizacji i akcji wojskowej. Druga zaś sprawa, to brak wodza, któryby szybką decyzją i śmiałą inicjatywą ujął w swe ręce bieg wypadków i poprowadził dyszącą chęcią boju armję do zwycięstwa.

Te dwie sprawy przewijają się jakby czerwoną nicią po przez pełne tragizmu powstanie listopadowe. Przywódca spisku, a zarazem instruktor Szkoły Podchorążych, był to oficer młody jeszcze, gotowy do największych poświęceń, ale mało doświadczony. Nie sięgał on w przyszłość. Marzył tylko o wywołaniu wybuchu, sądząc, że na dany sygnał cały kraj porwie się do broni.

Nie miał on jasno określonego celu. A co najważniejsza, nie pomyślał o utworzeniu rządu rewolucyjnego, złożonego z ludzi młodych, ale zdolnych i energicznych, którzyby odrazu nadali właściwy charakter powstaniu. Niestety, jednak Wysocki nie czuł się na tyle silnym, aby podołać tak wielkiemu zadaniu. Zresztą sądził on, że trzeba tylko zacząć, a już rząd utworzy się sam przez się z najwybitniejszych ludzi w kraju.

Ach, jakże ogromnie pomylił się młody podchorąży. Dziełu rewolucyjnemu tylko głowy rewolucyjne przewodniczyć mogą. Tymczasem ster rządów wzięli w swe ręce ludzie, którzy wbrew swemu doświadczeniu, stanęli na czele powstania. Od początku byli mu przeciwni i w powodzenie nie wierzyli. A młodzież co je stworzyła, nie zdoławszy rozwinąć swego dzieła, natychmiast zniknęła z widowni.

Wraz z sobą zaś uniosła bezpowrotnie wielką wiarę, wielki zapał i wielkie poświęcenie dla sprawy.

Ani poważany ks. Adam Czartoryski, ani kochany przez młodzież profesor Lelewel, ani też ludzie tego charakteru, co Morawski, Niemojewski lub Barzykowski nie nadawali się na kierowników powstania, bo nie posiadali ducha rewolucyjnego i temperamentu powstańców.

Tembardziej zaś nie wolno było dopuszczać do władzy niezdolnych do czynu śmiałego takich jak Michał Radziwiłł lub Skrzynecki, albo otwartych wrogów powstania, jak Lubecki i Chłopicki. Ten ostatni szczególniej zawiódł pokładane w nim nadzieje całego narodu.

Był Chłopicki jedynym człowiekiem wówczas w kraju, zdolnym objąć władzę swoją mocą dyktatorską. Ten człowiek po bohatersku potrafił zdobywać Saragossę i nawet w dalekiej Hiszpanji walczyć pod wodzą Napoleona. Ale wtedy wierzył on w moc genjuszu i potęgę wielkiego cesarza, w odbudowanie Niepodległej Polski przez Napoleona. Walkę maleńkiego Królestwa z olbrzymią Rosją uważał za szaleństwo. Był też największym przeciwnikiem powstania. Nie wierzył w pomyślny wynik i traktował je uparcie jako opłakaną burdę. Na usilną prośbę Tymczasowego Rządu i rozkochanych w sławnym generale tłumów Warszawy, dwukrotnie obejmował władzę dyktatorską, ale poto tylko by twardą ręką żołnierską zaprowadzić ład w stolicy, wyjednać u cesarza przebaczenie dla sprawców buntu, a potem rzucić uśmierzoną Warszawę i kraj cały pod stopy cara Mikołaja. Miast wezwać naród do czynu i działać energicznie, paktował Chłopicki z Mikołajem, pozwolił Wielkiemu Księciu Konstantemu opuścić Warszawę wraz z całym sześciotysięcznym korpusem gwardji ros. z bronią w ręku, słowem bezczynnością swoją pogrążył kraj w niemocy. Nie wierzył w siebie i tę niewiarę przenosił na kraj cały. I oto widzimy tragiczne nieporozumienie. Cały naród widział w Chłopickim swego wodza, a on być nim nie chciał. Niestety.

Chłopicki nie miał w sobie nic z Zamojskich lub Kościuszków, Batorych lub Piłsudskich.

Wówczas społeczeństwo i armja były tak patrjotycznie nastrojone i gotowe do wszelkich poświęceń, iż śmiała inicjatywa, szybka i stanowcza decyzja oraz jeden wielki manifest do narodu zwrócony, mógł był natchnąć wszystkie ziemie Rzeczypospolitej duchem powstańczym i wiarą w zwycięstwo. Tą wiarą, co wznieca pożar uniesienia i jeśli trzeba czynić cuda, to czyni cuda. Właśnie w wojnie roku 31-go mieliśmy wszelkie szanse do zwycięstwa, gdy się zważy przygotowanie bojowe armji i duch całego narodu. Sejm wzburzony haniebnemi warunkami cara jednomyślnym okrzykiem: „Niema Mikołaja, niema Mikołaja", detronizacją tą zerwał wszelką możliwość układów z Rosją. Przestano już nawet wierzyć i liczyć na jakąkolwiek pomoc za granicy. Austrja, Prusy i Anglja zachowały się wręcz wrogo do powstania, a choć tu i owdzie lud francuski wznosił okrzyki „na pomoc Polakom", to jednak rząd króla Ludwika Filipa odmówił nam wszelkiego poparcia. Postanowiono też liczyć tylko na samych siebie i drogą walki orężnej, krwawej i nieubłaganej zdobyć niepodległość.

W chwili rozpoczęcia wojny wojsko polskie liczyło wprawdzie 30,000 żołnierza i koło 100 dział tylko, ale równej armji nie było wówczas w Europie. Żołnierz często młody, ale zato świetnie przez Konstantego wyszkolony i dyszący tylko chęcią walki z wrogiem. Korpus oficerski dobry, często pamiętający jeszcze Napoleona i przez niego do zwycięstwa przyzwyczajony. Były jeszcze i liczne rezerwy ,które, jak się okazało wkrótce, mogły dostarczyć i ludzi i sprzętu wojennego. Działając zaś szybko i energicznie, można było podnieść stan armji polskiej do 100 tysięcy.

Było Królestwo świetnie wyposażone i w fabryki broni, w magazyny wojskowe, a skarb obficie zaopatrzony przez znakomitego skądinąd ministra Lubeckiego dał środki na prowadzenie wojny. Z taką armją i w takich warunkach można było wszystkiego dokonać. Wprawdzie i car Mikołaj rzucił na Polskę armję ze 150 tysięcy żołnierzy i 400 armat. Ale choć wojsko rosyjskie, zaprawione do walki wojną turecką, dowodzone przez zdolnych i sławnych generałów, było przeciwnikiem dość groźnym, to jednak musiałoby ulec wreszcie bohaterom z pod Stoczka i Grochowskiej Olszynki, gdyby się znalazł wówczas prawdziwy polski wódz.

Cóż, kiedy na czele armji polskiej stanął generał Michał Radziwiłł, wódz nieudolny, mający we wszystkiem słuchać Chłopickiego, który wojny nie chciał, w zwycięstwo nie wierzył i zgóry przewidywał klęskę.

To też nic nie pomogło w takich warunkach ani zwycięstwo gen. Dwernickiego pod Stoczkiem, które nową otuchą natchnęło armję i naród. Ani też dalsze walki, w których wojska polskie mając przed sobą kilkakrotnie większe siły wroga, złożyły dowód wielkiego męstwa i poświęcenia.

Wystarczy się tylko na moment przyjrzeć bliżej przebiegowi którejkolwiek bitwy, a wszędzie zaobserwować można, iż szala zwycięstwa często przechylała się na polską stronę. Choć polacy cofali się wciąż, to jednak każdy krok naprzód musiał wróg okupić wielkiemi stratami. I tak pod Wawrem padło 6 tysięcy żołnierzy ros., — Polaków nieco mniej niż połowa. Olszynkę Grochowską potrzykroć odbierają Polacy Moskalom. Chłopicki, który w obliczu wroga zmienił się nie do poznania i kierował bitwą, dokonywał cudów męstwa.

Porwał za sobą wojsko, które z niezwykłem poświęceniem odpierało wroga. Stary wódz przemienił się w lwa podczas bitwy i osobiście prowadząc żołnierzy z bagnetem w ręku do walki, przechylał już szalę zwycięstwa na naszą stronę. Ale cóż, kiedy ciężko ranny musiał zejść z pola bitwy. Nowy wódz, generał Skrzynecki, również dzielnie się bił, ale nie umiał już sprostać zadaniu i zastąpić Chłopickiego. Dziesięć tysięcy moskali i przeszło siedem tysięcy żołnierzy polskich padło trupem w nieszczęsnym boju grochowieckim. Polacy musieli się znowu cofnąć, tym razem już do Warszawy.

Stoczono jeszcze jedną wielką bitwę pod Ostrołęką. Skrzynecki okazał się zupełnie nieudolnym. Straciwszy rozwagę i zimną krew, pchał całe pułki i sam szedł odważnie w paszcze dział rosyjskich. Nie na tem jednak polegało zadanie naczelnego wodza. Osiem tysięcy żołnierzy polskich zasłało pola ostrołęckie, a podzielenie reszty armji, dość jeszcze licznej, aby odeprzeć wroga, na poszczególne oddziały było ukoronowaniem błędów wojskowych Chłopickiego. Wyprawa na Litwę generałów Chłapowskiego i Giełguda także za-

wiodła. Tymczasem gen. Paskiewicz obległ Warszawę, w której zamknęło się jeszcze kilkadziesiąt tysięcy wojska polskiego, mogącego się długo jeszcze i skutecznie bronić. Ale nowy wódz polski, gen. Krukowiecki, bronić się nie chciał i nie potrafił. Po zdobyciu przez moskali Woli, której z wzruszającym męstwem, do ostatniego naboju i do ostatniej kropli krwi bronił gen. Sowiński, Krukowiecki poddał Warszawę wrogowi.

Po stracie stolicy dość było jeszcze wojska, tylko jak zawsze w tej wojnie, brakowało nam wodza. Wraz ze zdradą Ramoriny, który przeszedł z 20 tysiącami żołnierzy granicę pruską, skończyło się wszystko.

Dzieło listopadowe, dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata, zniknęło nie z racji poniesionych klęsk, lecz wskutek braku wodza, braku odpowiednich i zdecydowanych na wszystko ludzi, skutkiem wreszcie własnego bezwładu.

Wszak nawet po opanowaniu stolicy, wódz rosyjski nie mógł przeciwstawić większej siły wojskom polskim, gdyby się poszczególne korpusy nasze połączyły ze sobą.

Było jeszcze wojsko dzielne i do wszelkich poświęceń gotowe, była jeszcze możność dalszego prowadzenia wojny. Ale nie było już wiary w zwycięstwo, nie było widomej woli, ani nadziei ucieleśnionej w jednym człowieku.

Zawiodły wszystkie rządy i wszyscy wodzowie.

To też powstanie upadło, choć mogło było o 88 lat wcześniej wywalczyć Niepodległość Polski. Niestety. Nie danem było nieszczęsnemu pokoleniu Łukasińskich i Wysockich Dwernickich i Sowińskich dokonać wielkiego dzieła.

„Nic to"..., możemy powiedzieć śladem „Kamieckiego Hektora".

Bez czynu listopadowego nie byłoby Wielkiej Emigracji, a zatem i wielkiej poezji romantycznej. Ona to kazała tęsknić do Wolności, ona, ta pieśń niepodległa, była jednym z żywiołów wychowania uczuciowego, ona wreszcie ugruntowała w narodzie wiarę, iż jedyną formą jego istnienia i rozwoju może być tylko całkowita niepodległość, przez nas samych, drogą walki orężnej zdobyta.

Krew młodych podchorążych i bohaterskich wojsk powstania listopadowego nie poszła na marne.

Była przedewszystkiem żywym protestem wobec świata, iż naród polski nie godzi się z upadkiem swego państwa.

Z krwi przelanej pod Ostrołęką i Wawrem zrodził się czyn roku 63-go, który jest wymownym świadectwem, iż naród Kościuszków i Poniatowskich, Dąbrowskich i Traugutów walczyć umie o najświętszą sprawę swojej wolności.

Duch młodych podchorążych przyświecał wreszcie powstaniu bohaterskich legji Piłsudskiego, które w nieporównanem męstwem tchnących walkach nad Nidą i Styrem, pod Łowczówkiem i Rokitną, wznowiły cudowną tradycję Wiednia i Samosierry.

Przykład zapału i poświęcenia twórców listopadowego powstania sprawił, iż w roku 1920 naród polski, wspólnym wysiłkiem wszystkich stanów, zdołał wyłonić z siebie wielką i bohaterską armję, która prowadzona przez swego wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, odniosła zwycięstwo pod Warszawą.

Zwycięstwo, które nam dało niepodległość i formy bytu państwowego, a przez to ugruntowało pokój w Europie.

Pośrednio przyczynili się do tego i twórcy powstania listopadowego.

Zato też zarówno młodym podchorążym, jak i wszystkim innym bohaterom roku 30-go i 31-go, iż użyźniali oni swym krwawym trudem grunt dla nas i dla przyszłych pokoleń winniśmy głęboką wdzięczność i wiecznotrwałą pamięć.

A wyrazić ją najlepiej i najgodniej — przez obywatelską i ofiarną służbę dla Ojczyzny.

Przeciwko-czeskie demonstracje Węgier

Wojsko węgierskie nad granicą Rusi Przykarpackiej. Specjalna propaganda węgierska o przynależność Rusi.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Pragi czeskiej nadchodzą tu niepokojące wiadomości o agresywnych dążeniach Węgier, które w ostatnich czasach urządzają specjalne demonstracje wojskowe na granicach Rusi Przykarpackiej. Następnie, jak stwierdzają komunikaty czeskie, Węgry szerzą specjalną propagandę wśród ludności Rusi Przykarpackiej, rozpowszechniając tamże zawiadomienia o rychłem wkroczeniu wojsk węgierskich. Na czele tego ruchu stać ma sam Horthy. Pułki jego gotowe są pono do wyruszenia w pole. Ile prawdy zawiera ta wiadomość, trudno powiedzieć. Żydzi węgierscy mają sympatyzować z tym ruchem.

Uwięziona żona otrzymywała pieniądze

Jakiś spryciarz podjął na poczcie przeznaczone dla niej 60 funtów szterlingów.

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Nieznany młody człowiek, przebrany prawdopodobnie za studenta, podjął na poczcie warszawskiej czek na 60 funtów szterlingów, wystawiony w Anglji na imię pani Dolly Wachter. Przedłożył on odpowiednie dokumenty osobiste, a że na czeku nie było całego imienia Dolly, a jedynie pierwsza litera, poczta wręczyła mu pieniądze.

Dokumenty osobiste wystawione były na imię Dymitra Wachter z Żyrardowa. Okazało się jednak, że policja w Żyrardowie nie zna takiego nazwiska.

Pani Dolly mieszka z osiemdziesięcioletnim mężem w hotelu Europejskim i ponieważ jest młodą, pozostaje pod ścisłą kuratelą małżonka. Zamyka on ją w hotelu, gdy wychodzi na miasto, lecz p. Dolly ma klucz podrobiony. Obecnie klucz odebrał jej mąż i nie może wydalać się z hotelu. Przyjechali oni niedawno temu z Anglji.

Wyrok sądu marszałkowskiego

w sprawie pos. Korfantego

Surowy a jednak sprawiedliwy wyrok

Sąd Marszałkowski w składzie posła Stanisława Thugutta jako przewodniczącego i posłów Adama Pragiera i Leona Żółtowskiego jako sędziów powołany do wydania wyroku w sprawie zarzutów, postawionych posłowi Korfantemu po rozpatrzeniu sprawy, orzeka jak następuje:

Na zarzut 1-szy **czy poseł Wojciech Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych na niekorzyść skarbu państwa** sąd nie stwierdził świadomego dążenia do uchylenia się od ustawowej podatkowej powinności przez złożenie nieprawdziwego zeznania.

Na najważniejszy zarzut **czy poseł Wojciech Korfanty pobierał subsydja od jakiejkolwiek organizacji niezgodnie z charakterem posła i publicysty polskiego,** sąd oświadcza:

Zważywszy, że poseł Wojciech Korfanty otrzymał od górnośląskiego związku górniczo - hutniczego względnie od „Fiducji" w czasie od 1 lipca 1926 r. na kupno „Drukarni Polskiej" w Warszawie, na kupno dziennika „Rzeczpospolita", na pokrycie deficytu dziennika „Rzeczpospolita" ogółem 2,157,638 zł. 41 gr., że w listopadzie r. 1926 otrzymał dodatkowo na te same cele od tegoż związku 62,452 zł., że od 1 stycznia 1927 r. drukowano „Rzeczpospolitą" będącą podówczas własnością posła Korfantego bezpłatnie w Drukarni Polskiej, należącej podówczas do tego związku do wysokości kosztów druku w sumie 18,000 zł. miesięcznie, że na dziennik „Polonja" wypłacał tytułem subwencji tenże związek posłowi Korfantemu od grudnia r. 1925 do listopada r. 1927 przeciętnie 20,000 zł. miesięcznie — sąd po rozważeniu i zaopinjowaniu źródeł tych dochodów orzeka, że **pobieranie subsydjów od górnośląskiego związku górniczo - hutniczego przez posła Wojciecha Korfantego w okolicznościach jakich to czynił nie licowało z godnością posła i publicysty.**

Za okoliczność łagodzącą sąd uznaje, że w tymże czasie związek ten wypłacił subwencje innym pismom.

Na trzeci zarzut **czy poseł Wojciech Korfanty jako prezes Rady nadzorczej Banku Śląskiego postępował zgodnie z przepisami prawa i honoru,** sąd zważywszy wszystkie okoliczności orzeka, że **postępowanie posła Wojciecha Korfantego jako prezesa Rady nadzorczej Banku Śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobremi obyczajami kupieckiemi.**

Powyższy wyrok przewodniczący sądu poseł Stanisław Thugutt wręczył dziś o godzinie 11-ej zarówno oskarżonemu posłowi Wojciechowi Korfantemu na piśmie, jak i marszałkowi Sejmu p. Ratajowi.

Wśród obecnych w Sejmie posłów i senatorów wyrok sądu wywołał duże wrażenie.

Powitanie zwycieskiej ekipy polskiej

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z depesz wiadomo o niebywałych triumfach dzielnych naszych kawalerzystów w Ameryce. Właśnie wracają oni we wtorek do kraju i celem powitania zwycięzców, zawiązał się w stolicy komitet, który wespół z szeregiem towarzystw sportowych i ze stowarzyszeniem „Rodzina Wojskowa" poczynił odpowiednie przygotowania. W ciągu tygodnia przez jednego z jeźdźców wygłoszony zostanie odczyt o przebiegu konkursów w Nowym Yorku.

Tajemniczy wybuch

rudy żelaznej w Zdołbunowie

WARSZAWA, 28.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Na stacji kolejowej w Zdołbunowie nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Z Rosji przybył do Zdołbunowa pociąg towarowy, wiozący kilka wagonów rudy żelaznej przeznaczonej do Niemiec. Ruda miała być przeładowana do wagonów polskich. W czasie tej czynności nastąpił straszny wybuch, przyczem 3-ch robotników zostało ciężko rannych. Komisja śledcza bada tajemnicę wagonów sowieckich z eksplodującą rudą.

Nowy sowiecki zamach na religję

RYGA, 28.11 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tu z Moskwy, że władze sowieckie rozpoczęły nową akcję przeciwko religji i w tym celu zorganizowany został specjalny komitet spraw religijnych. Członkowie mają udać się pomiędzy żołnierzy, by w odpowiedni sposób zdeprawować religijne uczucia tychże, urządzając wieczory bezbożne. Czy ten nowy popis władz kremlowskich odniesie skutek, wątpić należy, gdyż ludność rosyjska pozostała wierna religji, pomimo szykan ze strony rewolucjonistów.

Rozszalały żywioł burzy warsztaty pracy

Pożar w przędzalni podczas pracy. Wyjście odcięte. Wyłom w murze. Strażacy w walce z żywiołem. Olbrzymie straty.

Wczoraj około godziny 8-iej wieczorem centrala straży ogniowej zaalarmowaną została telefonicznie. Wybuchł pożar na posesji I. Bialera przy ulicy Kilińskiego 102. Na miejsce przybyły II, III, IV, V i X oddziały straży ogniowej i przystąpiły do akcji ratowniczej.

Okazało się później, iż podczas pracy stanęła w płomieniach dynamo maszyna. Płomienie w mgnieniu oka zajęły wigonję przesiąkniętą oliwą, dalej znajdujące się obok oliwiarki i kantor zbudowany z desek obitych papierem.

Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością tak, że robotnicy w panicznym strachu poczęli cisnąć się ku dźwiom. Okazało się jednak, że drzwi obok dynamo - maszyny są już w ogniu. Ponieważ wyjście zostało odcięte, robotnicy rzucili się w inną stronę i odnalazłszy spory wyłom w murze, poczęli nim uciekać. Było to wyjście przypadkowe, ponieważ wyłom ten wyciosany został tegoż dnia przez właściciela przędzalni L. Pływackiego, który od kilku tygodni prowadził spór z właścicielem budynku Finsterem o sąsiadującą salę. Robotnicy dostawszy się przez otwór w murze do tej sali powiadomili o wypadku maszynistę Edwarda Kucharskiego. Ten nie zważając na niebezpieczeństwo wbiegł do płonącej sali ,a rozłożywszy wąż pożarniczy puścił strumień wody. Nic to jednak nie pomogło, płonęły już bowiem maszyny oraz nagromadzona przędza.

Gdy straż ogniowa znalazła się na miejscu runął już dach parterowego budynku. Akcja strażaków ograniczała się przeważnie na zabezpieczeniu przed ogniem sąsiednich sal i budynków. Zaznaczyć należy, że do płonącego parterowego budynku przylega czteropiętrowa fabryka I. Bialera.

Po półtoragodzinnej akcji ratowniczej, kierowanej przez samego p. Scheiblera, udało się wreszcie ogień opanować. Pastwą płomieni padł cały oddział przędzalniczy wraz z pięcioma maszynami oraz wielka ilość nagromadzonej przędzy i surowca.

Jak poinformowano naszego współpracownika niezwłocznie wysłanego na miejsce pożaru, straty wynoszą około dwunastu tysięcy dolarów. Fabryka zaasekurowana była na sześć tysięcy dolarów i to przed kilkoma dniami, ponieważ poprzednia polisa nie dawno wygasła.

Pływacki przyjmował do fabrykacji surowiec różnych kupców, pastwą płomieni padł też i ten towar.

Na miejsce wypadku przybył również naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Wayer.

Zaznaczyć tu należy, że przed sześcioma niemal tygodniami w fabryce tej wybuchł pożar, lecz stłumiony został przez maszynistę Edwarda Kucharczyka.

20 robotników zostało bez pracy.

B.E.S.

KOMUNIKATY

DO DROBNYCH KUPCÓW.

Niniejszem komunikujemy, że Sekretarjat przy Stowarzyszeniu Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi z siedzibą przy ulicy Andrzeja Nr. 34 czynny jest od godziny 10-ej rano do godziny 8-ej wieczorem bez przerwy i załatwia wszelkie sprawy związane z podatkami, wykupuje patenty oraz udziela porad handlowych. Nadmieniamy przytem, że Zarząd Stowarzyszenia nawiązał kontakt z Izbą Skarbową w celu ułatwienia opłacania podatków oraz przyjmuje czynny udział przy organizacji Izby Handlowej w Łodzi. Stowarzyszenie nasze posiada przedstawiciela w nowej Radzie Miejskiej, gdzie będzie miał możność bronić spraw drobnych kupców. Pozatem przy Stowarzyszeniu zorganizowaną została Kasa Ubezpieczeniowa, uczestnikiem której może zostać każdy członek na bardzo dogodnych warunkach.

Wzywamy przeto drobnych kupców do zapisywania się na członków, zaznaczając, że dla własnego dobra, dla dobra handlu Izby Handlowej szeregi naszych członków winny być znacznie zwiększone.

Wszelkie wiadomości, dotyczące drobnych kupców umieszczane będą w dzienniku „Hasło Łódzkie", dlatego też, dla własnej korzyści zainteresowanych, pożądanem jest prenumerowanie przez tychże wzmiankowanego dziennika

ZARZĄD.

KRONIKA

Wtorek, 29 listopada, Saturnina i Filemona.
Środa, 30 listopada, Andrzeja Ap.

TEATRY.

Teatr Miejski — Dziady.
Teatr Popularny — Azja Tuhajbejowicz.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy — Grobowiec miłości.
Mimoza — Niewolnica księcia Borysa.
Grand-Kino—Najsprytniejszy złodziej świata
Casino — Ziemia obiecana.
Czary — Robinson w Dżungli.
Corsa — Gwałtu, co się dzieje!
Dom Ludowy — Czarny Raj..
Imperjal — Rewja: „Jak się da, to się zrobi".
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
Nowości — Rewja „Pomalutku aż do skutku.
Odeon — Rozbójnik Arsen.
Resursa — Kobieta i opinja.
Splendid — Noc miłości.
Kino Spółdzielni Państwowej — Kawaler srebrnej róży.
Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

KALENDARZYK ZEBRAŃ W „RESURSIE"

30.11 Cech tokarzy o godz. 7 wieczorem.
1.12 Cech murarzy o godz. 6 wieczorem.
3.12 Cech tapicerów o godz. 6 wieczorem.
4.12 Czeladź blacharzy o godz. 2 po poł.
4.12 Czeladź ślusarzy o godzinie 3 po poł.
4.12 Czeladź tapicerów o godz. 11 rano.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 29 listopada dyżurują następujące apteki:
Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leiwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartman (Młynarska 1), J. Kahan (Aleksandrowska 80). r.

Rejestracja rocznika 1907

Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu miasta Łodzi podaje do wiadomości, że w środę, dnia 30 b. m., winni stawić się do spisu poborowych mężczyźni, urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w Łodzi w obrębie V-go Komisarjatu Policji Państwowej o nazwiskach na litery R do Z.

Spis odbywa się w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ul. Traugutta Nr. 10 w godzinach od 8 do 15-ej

Osoby, uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia się do spisów, oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Dziś wystawiono olbrzymi obraz historyczny Franciszka Żmurki, przedstawiający zabójstwo Mesaliny. Obraz ten ma już swoją monografję i znakomicie reprezentuje wartości artystyczne warszawskiego mistrza. Podziw wzbudzają rzeźbione w drzewie według wzorów Żmurki, a wykonane w Paryżu drogocenne ramy.

Obecna wystawa trwać będzie jedynie do poniedziałku włącznie.

Ruch towarzystw

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO w „SOKOLE".

Staraniem Wydziału Oświatowo-Kulturalnego T-wa Gimnastycznego „Sokół" - Łódź I z okazji 96-ej rocznicy powstania listopadowego, w dniu dzisiejszym, t. j. we wtorek, 29 listopada w lokalu własnym przy ulicy Nawrot 23 odbędzie się obchód powstania listopadowego.

Na całość obchodu złożą się: referat ławnika p. Fr. Kruczkowskiego, produkcja chóru mieszanego i kwartetu T-wa muzycznego im. Fr. Chopina, chóru męskiego Towarzystwa Śpiewaczego „ECHO", deklamacyj okolicznościowych drh. Popławskiej i Mazura. Na zakończenie Sekcja Dramatyczna odegra epizod dramatyczny z powstania listopadowego St. Ładysławskiego p. t. „Mogiła wieczna..."

Początek obchodu punktualnie o godzinie 20-ej. Wejście dla członków i wprowadzonych gości bezpłatnie. Członków „Sokoła" obowiązuje strój sokoli.

Nowi ojcowie miasta rozpoczynają urzędowanie

Podział tek ławników. Dr. Weissberg „pali się" do finansów miasta. Uroczystości w magistracie.

W dniu wczorajszym o godzinie 12-ej w południe odbyło się w gabinecie p. o. prezydenta inż. W. Wojewódzkiego oddanie agend nowemu prezydjum miasta.

Po odbyciu dłuższej konferencji informacyjnej ustępującego p. o. prezydenta z pp. prezydentem Br. Ziemięckim oraz wiceprezydentami S. Rapalskim i dr. E. Wielińskim — nastąpiło podpisanie protokułu przejęcia. Protokuł podpisali pp. inż. W. Wojewódzki i prezydent Br. Ziemięcki oraz dyrektor Zarządu Miejskiego J. Zalewski.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się pożegnanie ustępujących p. o. prezydenta inż. W. Wojewódzkiego i wiceprezydenta W. Groszkowskiego z naczelnikami i kierownikami Wydziałów, Oddziałów, Biur i Urzędów Magistratu oraz powitanie nowego prezydenta miasta.

Tegoż dnia o godzinie 12-ej w południe odbędzie się pierwsze posiedzenie Magistratu, na którem nastąpi podział Wydziałów między poszczególnych członków Magistratu oraz załatwione zostaną bieżące sprawy Zarządu Miejskiego.

* * *

Jak się dowiadujemy, nastąpiło już definitywne ustalenie podziału tek ławników magistratu.

Wydział oświaty i kultury obejmuje dr. Kopciński, wydział opieki społecznej ławnik Purtal, wydział budownictwa ławnik Izdebski, wydział podatkowy ławnik Kuk, przewodniczącym wydziału gospodarczego ławnik Adamski, a wydział zaprowiantowania miasta (dawniej handlowy) obejmie ławnik Joel, ławnik Harasz obejmie oddział policyjno-wojskowy i biuro ksiąg stałej ludności, wydział zdrowotności publicznej dr. Margolis.

Prezydent Ziemięcki obejmie wydziały statystyczny i urząd stanu cywilnego, wiceprezydent Rapalski, przedsiębiorstwa koncesjonowane, a ławnik dr. Weissberg — finanse.

Wizytacje szkół zawodowych

Przedmioty ogólnokształcące. Swoiste traktowanie. Sprawozdania i wnioski. Odpowiedzialność.

Kuratorjum łódzkie otrzymało zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P., które upoważnia kuratora do korzystania z pomocy wizytatorów szkół ogólnokształcących dla przeprowadzenia wizytacji przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych (jęz. polski, o językach obcych, nauka o Polsce Współczesnej, historja, geografja) w wypadkach, kiedy Wydział Szkolnictwa Zawodowego niema odpowiednich sił wizytowania tych przedmiotów.

Wizytatorowie ci winni jednak w czasie wizytacji mieć na względzie swoiste traktowanie przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych, odmienne, niż w szkołach ogólnokształcących, oraz przeprowadzać wizytację zawsze w porozumieniu z naczelnikiem wydziału szkolnictwa zawodowego Kuratorjum i możliwie wraz z odnośnym wizytatorem szkół zawodowych.

Sprawozdania z odbytych wizytacyj wraz z odpowiedniemi wnioskami wizytatorzy winni przedstawiać drogą służbową kuratorowi, wstrzymując się w szkole zawodowej od wszelkich zarządzeń na własną rękę.

Odpowiedzialność za stan ogólny szkół zawodowych ciążyć będzie nadal jak dotychczas na wizytatorach szkół zawodowych, którym nadzór nad temi szkołami będzie oddany przez Kuratorjum. (u)

Dzieci łódzkie na kolonji leczniczej w Rabce

229 łódzkich dzieci. 112 dni odpoczynku. 4 sezony. Koszty pokryte. Jedno dziecko zł. 5.88.

Jak wynika z zestawień Wydziału Opieki Społecznej, w roku bieżącym z kolonji leczniczej Magistratu m. Łodzi w Rabce korzystało ogółem 229 dzieci, w czem 148 dziewcząt i 81 chłopców.

Z dzieci tych było 65 wychowanków miejskich domów wychowawczych, 30 — ze społecznych domów wychowawczych, 129 — zakwalifikowanych przez Sekcję do walki z gruźlicą z pośród niezamożnej ludności miasta, oraz 5 wysłanych na rachunek Kasy Chorych.

Okres kuracyjny trwał od 1 czerwca do 29 września, t. j. przez 112 dni, podzielonych na cztery sezony.

Koszty pobytu dzieci na kolonji wyniosły ogółem zł. 37,648, w czem żywienie dzieci — zł. 20,832, koszty podróży i bagażu — 5,052, komorne — 5,000, pensje personelu — 2,295, kąpiele — zł. 1,758, i t. d. Ponieważ dni instytutowych było ogółem 6,402, przeto przeciętny dzienny koszt utrzymania jednego dziecka wyniósł 5.88.

Wyrodna matka toleruje nierząd 14-letniej córki

Małoletnia prostytutka. „Kochająca" matka. Drastyczne szczegóły. Przy drzwiach zamkniętych. Miesiąc samotności

W dniu 4 stycznia 1926 roku komisja sanitarno-obyczajowa przy Komisarjacie Rządu została powiadomiona drogą urzędową, że niejaka Rozalja Matuszczak zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 97 toleruje uprawianie nierządu przez swą 14-letnią córkę Salomeę. Po przeprowadzonem dochodzeniu okazało się, iż wiadomość ta jest prawdziwa. 14-letnia Salomea Matuszczak oddana została do domu poprawy, zaś matka jej pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Korwina-Korotkiewicza rozpatrywał sprawę 60-letniej Rozalji Matuszczak. Na wniosek p. prokuratora sprawa ta ze względu na drastyczne momenty rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok, którego mocą Rozalja Matuszczak skazana została na 1 miesiąc aresztu.

Luksusowa gęś Chai Perlmuter

Rada miejska, a gęś. Nielegalny sekwestrator. „Wszyscy sekwestratorzy są złodziejami". Sprawa sądowa i wyrok uniewinniający.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał nader charakterystyczną sprawę dotyczącą zagadnienia czy wolno nakładać sekwestr na artykuły żywnościowe?

W dniu 30 marca 1926 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Łodzi radny Holenderski zgłosił interpelację w sprawie skandalicznej licytacji, przeprowadzonej u niejakiego Szlamy Perlmutra, zamieszkałego przy ulicy Rybnej 12, gdzie sekwestratorzy wydziału podatkowego magistratu nałożyli areszt na gęś i na żywą gęś. Na szafę nie znalazł się nabywca, natomiast gęś sprzedano za 6 złotych.

Gęś radny nalezy uważać za artykuł luksusowy, w myśl bowiem przepisów ustawowych i postanowień sekwestracyjnych nie wolno nakładać aresztu na artykuły żywnościowe, gromadzone na czas jednego miesiąca.

O Sąd Okręgowy zaś sprawa gęsi p. Perlmutera oparła się z tego względu, że sekwestratorzy magistraccy Nemec i Kolczyński zostali obrażeni w czasie przeprowadzania licytacji i sprzedaży gęsi przez żonę Perlmutera Chaję słowami: „Wszyscy sekwestratorzy magistraccy są złodziejami". Sekwestratorzy powiadomili o tem swą władzę przełożoną i Chaja Perlmuter została zaskarżona do sądu.

Na przewodzie sądowym jako świadkowie przesłuchani byli sekwestratorzy Zygmunt Kolczyński i Nemec, którzy zeznali, iż owego dnia, kiedy przeprowadzona była licytacja p. Chaja Perlmuter nazwała ich złodziejami.

Po przesłuchaniu świadków głos zabrał prokurator, który domagał się dla podsądnej zastosowania surowego wymiaru kary. Następnie głos zabrał obrońca oskarżonej adw. Kałecki, który w dłuższem przemówieniu dowiódł sądowi, iż licytacja ta przeprowadzona była nieprawnie i że sekwestratorzy ponieść za powyższe odpowiedzialność karną.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Chaja Perlmuter została uniewinniona.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Dziady" po cenach robotniczych (od 50 gr. do 2 zł. 50 gr.

Dziś, wtorek, jako w rocznicę listopadową, przedstawienie dla szerokich sfer po cenach przedstawień robotniczych. Dane będą po raz 20-ty i ostatni przed zupełnem zejściem z afisza „Dziady". Rolę Gustawa Konrada gra M. Szpakiewicz.

„Peer Gynt" grany będzie jutro oraz w dalszym ciągu w czwartek (przedstawienie dla Związków), w sobotę wieczorem i w niedzielę. Początek o godz. 8.30, koniec 10 aktów punktualnie o godz. 12-ej.

„Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego ukaże się po raz pierwszy we środę, dnia 7 grudnia. Rolę Konrada odtworzy Juljusz Osterwa.

Przedstawienie premjerowe będzie hołdem złożonym pamięci wielkiego twórcy w 20-tą rocznicę jego śmierci.

TEATR KAMERALNY.

grać będzie do piątku wieczorem włącznie tołstojowską **„Sonatę Kreutzerowską"** z Karolem Adwentowiczem, porywająco odtwarzającym rolę Jerzego Pozdnyszewa.

Ceny miejsc od 2 zł.

Bilety do godz. 7 w cukierni Gostomskiego, od godz. 7 m. 30 w kasie teatru.

W próbach pod kierunkiem reż. J. Boneckiego, krotochwila Z. Kaweckiego **„Fura słomy".**

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem **„Azya Tuhay - Beyowicz"** z trylogji H. Sienkiewicza. Przedstawienie poprzedzi okolicznościowe przemówienie D-ra Bolesława Fichny.

We środę, czwartek i piątek w dalszym ciągu rekordowa pod względem powodzenia, w pięknej oprawie dekoracyjnej operetka "Gri-Gri" w wykon. najlepszych sił wokalnych urozmaicona występami znakomitej pary baletowej pp. Desier and Icza, którzy ukarzą się publiczności w nowych kreacjach tanecznych.

Ceny miejsc od 2.50 do 50 gr.

Posiadacze kuponów ulgowych mogą je realizować w obu kasach teatru.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś w dalszym ciągu ciesząca się rekordowem powodzeniem aktualna rewja polityczna „Sejm na grzybki" pióra Nela, B. Hertza, W. Jastrzębca i Szerszenia. Na czoło programu wysunął się doskonały skecz W. Jastrzębca muzyka T. Sygietyńskiego „Gdy na dancingu mrok zapadnie" z p. Talarico i S. Laskowskim na czele, szlagierowe i koncertowo wykonane numery świetnej pieśniarki p. Janiny Madziarówny „Oranżerja sejmowa", „Trędowata" z p. B. Jaśkówną i Popielewską, czarujące wdziękiem, urodą i grą. Rewja ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Teatr Rewji „Rajski Ptak"

Kontrast pomiędzy pierwszym programem tego teatrzyku, a drugim jest olbrzymi.

Pierwszy był bardzo słaby, drugi jednak, dzięki dobremu opracowaniu oraz dużej dozie humoru, jaki cechuje wszystkie niemal numery tej rewji, stwarza widowisko bardzo interesujące.

Na czoło programu wysuwa się przedewszystkiem odczyt Tuwima: o porozumieniu żydowsko-polskim, odkryciu bieguna przez Amundsena oraz o miłości w interpretacji pp. Kaczorowskiego, Kowalskiego i Wąsowiczówny.

Świetną tę parodję publiczność darzy głośnym aplauzem.

Pan Kaczorowski jako conferencier oraz wykonawca licznych piosenek szlagierowych jest doprawdy perłą „Rajskiego Ptaka". Odśpiewany przez niego „Rafałek jeszcze kawałek" — był świetny.

P. Kowalski interpretując pijaka powracającego nocą do domu i widzącego w swem łóżku dwie pary nóg — wykazał wiele walorów artystycznych i grą swą wywołał na sali niemilknący śmiech.

Dobry był p. Danecki odtwarzając manipulującego przy liczniku szofera, dalej „egzamin szoferski" wykonany przez pp. Kaczorowskiego, Olszańskiego i tegoż Daneckiego.

Słowikiem zespołu teatru jest p. Hamirska. Wszystko co robi, jest w jaknajlepszym stylu, posiada wdzięk, ładnie tańczy, a nadewszystko artystycznie gwiżdże.

Najsłabszą artystką „Rajskiego Ptaka" jest p. Olszańska. Nic też dziwnego, że szlagier „Czy pan mnie chce za żonę" wypadł słabiutko.

Girls „Rajskiego Ptaka" w drugim programie wykazały znaczną poprawę, aczkolwiek wiele im jeszcze brakuje, aby osiągnąć odpowiednie wyniki.

Dekoracje bardzo skromne.

Stef-ski.

Z DNIA

Egzaminy dla eksternów. Jak nam komunikuje kuratorjum szkolne egzaminy dla eksternów w sezonie zimowym odbędą się w lutym 1928 r. i kuratorjum przyjmuje podania abiturjentów do dnia 15 stycznia 1928 r. włącznie.

Do podania należy dołączyć życiorys, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności z policji, wyciąg lektury z literatury polskiej i obcej, jaką maturę chce złożyć petent, matematyczną czy humanistyczną, z jakiego obcego języka chce zdawać, kwit kasy skarbowej na dowód wpłacenia zł. 60 za egzaminy i 2 fotografje.

Egzaminy odbędą się według zasad regulaminu, wydanego przez b. ministra oświaty p. St. Grabskiego. (bip).

Dzisiejsze posiedzenie komisji senjorów nowej Rady Miejskiej. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów nowej Rady Miejskiej, na którem zostaną wybrani członkowie poszczególnych komisyj radzieckich oraz delegacje. U.

Obchód powstania Listopadowego. Obchód Powstania Listopadowego w roku bieżącym będzie uroczyście święcony w szkołach, organizacjach i stowarzyszeniach.

W szkołach i stowarzyszeniach P. W. zostaną wygłoszone referaty i przemówienia okolicznościowe. U.

Uniwersytet w Łodzi. Jak się dowiadujemy, obecnie Ministerstwo W. R. i O. P. rozpatruje projekt złożony swego czasu przez przedstawicieli Łodzi, w sprawie przeniesienia Wolnej Wszechnicy Polskiej z Warszawy do Łodzi i przekształcenia jej na Uniwersytet w pełnych prawach państwowych.

Rada naczelna kupiectwa. W dniu wczorajszym udali się do Warszawy przedstawiciele szeregu organizacyj kupiectwa łódzkiego w celu wzięcia udziału w rozpoczynających się naradach nad kwestją utworzenia naczelnej rady kupieckiej. Przedmiotem obrad będą w pierwszym rzędzie sprawy organizacyjne na tle powołania życia instytucji konsolidującej handel. W ten sposób dzięki konsolidacji zrealizowany zostanie cały szereg postulatów natury podatkowej, a to w związku z realizowaną obecnie reformą systemu podatkowego. Pozatem rada w najbliższym czasie przedłoży czynnikom miarodajnym szereg postulatów w dziedzinie kredytowej, celnej itd. E.

Zjazd referentów przemysłowych. W dniu wczorajszym odbył się w urzędzie wojewódzkim zjazd referentów przemysłowych, w którym wziął udział również i naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim inż. Bajer. Na zjeździe tym omawiano cały szereg spraw pozostających w związku z obecną sytuacją gospodarczą okręgu łódzkiego, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień interesujących przemysł włókienniczy Łodzi. E.

Plany Kasy Chorych. W piątek, dnia 2 grudnia odbędzie się w sali Rady Miejskiej doroczne zebranie rady Kasy Chorych na którem poza wyborem części zarządu omówiony zostanie szereg spraw, obejmujących całokształt najbardziej aktualnych kwestyj z dziedziny polityki inwestyjno - budowlanej. Kasa Chorych zamierza jak najszybciej wykończyć 2 wielkie lecznice przy ul. Łagiewnickiej i ul. Zimnej, a w tym celu niezbędne się staną wydatniejsze kredyty. Pozatem rada Kasy zatwierdzi szereg tranzakcyj, dotyczących zamiany placów pomiędzy Kasą a Magistratem m. Łodzi. E.

Rozbudowa kolei dojazdowych pod Łodzią. Na dorocznem walnem zebraniu akcjonarjuszy kolei dojazdowych omawiano m. in. projekty szeregu inwestycyj w kierunku rozbudowy kolei dojazdowych. W związku z temi planami rozpoczęto budowę drugiego toru tramwajowego z Łodzi do Aleksandrowa a na wiosnę rozbudowane zostaną linje w kierunku Konstantynowa i Zgierza. E.

Ostatnie obwieszczenie starego magistratu. W dniu wczorajszym ukazało się na murach miasta ostatnie obwieszczenie, podpisane przez b. wiceprezydenta Wojewódzkiego, oraz p. p. komisarza rządu p. Janiszewskiego.

Rozporządzenie to dotyczy rozpoczynającego się w dniu 1 grudnia spisu zwierząt domowych i trzody chlewnej. (bip).

Obniżenie podatku od hurtowników. Jak wiadomo, dotychczas jedynie kupcy hurtownicy, którzy prowadzą księgi handlowe płacili 1 proc. podatku obrotowego zamiast 2 i pół proc.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zajdzie zmiana w tym kierunku, że każda sprzedaż hurtowa płacić będzie 1 proc., niezależnie od prowadzenia ksiąg, a jedynie w wypadku udowodnienia w ten lub inny sposób, że sprzedaż odbywa się rzeczywiście hurtowo.

Plaga ul. Nowomiejskiej i Pl. Wolności

Konfekcjonerzy a „zaganiacze". Sciąganie klijentów. Natarczywość stręczycieli. Klijent — ofiara w niebezpiecznych rękach. Konfekcjonerzy w walce z „zaganiaczami". O interwencję Komisarjatu Rządu.

Od dłuższego już czasu ulicę Nowomiejską i Plac Wolności nawiedziła nowa plaga.

Właściciele magazynów konfekcyj, którzy w wielkiej ilości posiadają w tych okolicach swoje sklepy, zatrudniają szereg stręczycieli. Stręczyciele ci, zwani pospolicie „zaganiaczami" od rana do późnej nocy żerują na ulicy przed sklepem swego chlebodawcy i ściągają do magazynów klijentów.

Gdy klijent okazał się „prawdziwym" t. zn. kupił cokolwiek w sklepie, wówczas „zaganiacz" otrzymuje z tego prowizję.

Stręczyciele są plagą wspomnianych ulic. Zaczepiają przechodniów w natarczywy sposób ciągnąc za rękaw, a spotkawszy się z odmową, przeklinają go w niewybredny sposób.

Często zdarza się, że przechodzeń dotkliwie poturbowany przez „zaganiacza" zwraca się do policji z prośbą o interwencję.

Stokroć gorzej jest wtedy, gdy stręczyciele pokłócą się między sobą. Błyskają wówczas noże... no i wzywane jest pogotowie. Nic też dziwnego, że mieszkańcy tych okolic skarżą się ciągle na zakłócenie spokoju.

Konfekcjonerzy, którzy posiadają sklepy frontowe, chcą położyć kres w wydzieraniu sobie klijentów, którzy zazwyczaj na tem najgorzej wychodzą, zwrócili się w swoim czasie do Komisarjatu Rządu na m. Łódź z prośbą o wydanie zakazu na kontynuowanie stręczycielstwa w dalszym ciągu.

Komisarjat Rządu winien więc jak najszybciej zainteresować się tą sprawą i raz na zawsze położyć kres temu nieuczciwemu bądź co bądź i niebezpiecznemu dla przechodniów stręczycielstwa. Zlikwidowanie tego jest tem łatwiejsze, że sami konfekcjonerzy nie zadowoleni z zaganiaczy, przyjdą Komisarjatowi Rządu z pomocą.

Stef.

Z uroczystości jubileuszowych Ł. T. G. „Siły"

Oddanie hali sportowej dla imprez sportowych

W sobotę wieczorem, odbyły się uroczystości jubileuszowe 20-lecia Siły, jak to w ubiegłym tygodniu komunikowaliśmy w „Haśle sportowem".

Na program sportowy złożyło się:

Wymarsz sportowców czynnych w kostjumach ze sztandarem, za którym kroczył zarząd Siły, a za nim sportowcy. Prezes Siły, p. O. Dressler po powitaniu gości, wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem rozpoczęły się popisy gimnastyczne na przyrządach i wolne panów oraz ćwiczenia rytmiczne i pląsy sekcji pań w liczbie 12-tu pod kierownictwem p. A. Stempla.

Zgromadzona w hali liczna publiczność, nagradzała popisy sportowców, a zwłaszcza sekcji pań, hucznemi oklaskami.

Później nastąpiła defilada sportowców, poczem zabawa taneczna.

Hala sportowa Siły już w bieżącym tygodniu zostanie zaopatrzona we wszelkie przybory ,potrzebne do urządzania w niej imprez sportowych, jak siatkówka i koszykówka. A ponieważ, że jej rozmiary pozwalają na uprawianie w niej i innych gałęzi sportu, jak lekka atletyka, szermierka i t. p., wskazanemby było, aby dla urozmaicenia programu sportowego i dla zaprawy zimowej oraz dla popularyzowania lekkiej atletyki w przerwach, wplatano i wszystkie inne popisy sportowe.

Organizatorzy imprez sportowych winni o tem pamiętać.

Swiatłocienie wielkiego miasta

JAJA.

Mój Boże, jajeczek mu się zachciało, masełka świeżego żółciótkiego, serka białego pachnącego. Stanisław Żółcik przepadał za nabiałem. Nic w tem złego przecież niema. Niemożna całe życie jeść same kartofle na sucho. Nawet mięso codziennie się sprzykrzy.

Owładnęła więc Żółcikiem wściekła żądza nabiału. Żółć się Żółcikowi przelewała, gdy ujrzał gdzie na rynku masełko, takie tłuściutkie, spore, apetyczne. Ale nasz przyjaciel Żółcik miał dobry apetyt, lecz nie miał gotówki. Ten dziwny świat jest tak jakoś niesamowicie urządzony, że bez pieniędzy nie można nic zdobyć. Ale Stanisław Żółcik postanowił, że on właśnie będzie wielkim reformatorem i że on właśnie, a nikt inny zmieni ten porządek świata i każdy będzie mógł mieć na co ma ochotę ,nawet bez pieniędzy! Pieniądze?! To burżuazyjny przesąd! Stasio Żółcik niema nigdy pieniędzy! On nam zaraz udowodni, że można się obejść bez złociszów. A jak to zrobił, zaraz opowiemy.

Żyła, była we wsi Zalesie poczciwa „kmiotkini", Józefa Szymańska. Zacna ta mieszkanka pól i lasów przyjeżdżała do naszego wonnego i woniejącego grodu sprzedawać wiejskie dary boże.

Poco te jaja mają chłopy jeść, kiedy nabiał można sprzedać „miastowym", a sobie kupić za te pieniądze mięsa. Przyjechała więc Józefa Szymańska na targ do Łodzi, a ciągiem koło niej kręcił się Stanisław Żółcik. Myślała zacna niewiasta, że Żółcik na jej wdzięki taki łasy, a on, huncwot jeden, ściągnął z kobiałki nabiału na sumę 19 złotych i groszy 50.

— Gwałtu! Policja! I Żółciaka aresztowano.

S.

Dlaczego przemysł tworzy trust

W związku z naradami wielkich przemysłowców nad tworzeniem trustu jeden z wybitnych przemysłowców udzielił nad następujących wyjaśnień:

Podstawowym czynnikiem, niezbędnym dla rozwoju przemysłu włókienniczego w Łodzi jest eksport i w tym kierunku oddawna czynione są usilne starania. Zdobycie rynków zagranicznych może nastąpić tylko dzięki konkurencji, która może mieć miejsce jedynie wówczas, jeżeli przemysł uzyska tani kredyt.

Kredyty zagraniczne, z których przemysł łódzki zmuszony jest korzystać, są bardzo drogie.

Przemysłowcy zwracali się już kilkakrotnie do rządu, który obiecał przyjść z pomocą.

Dotychczas jednak, mimo sfinalizowania pożyczki amerykańskiej, rząd nie zrealizował dezyderatów przemysłu łódzkiego i przemysł ten idzie o własnych siłach i przezwyciężać musi wielkie trudności.

Nie mając narazie innej drogi wyjścia, przemysłowcy związali się wspólną umową, aby polepszyć sytuację, która się obecnie utworzyła. (b)

Obrady naftowe

W dniu 26 b. m. odbyła się w Min. Przem. i Handlu konferencja, poświęcona sprawie utworzenia kartelu naftowego.

P. Minister wygłosił exposé, w którem oświetlił obecny stan przemysłu naftowego, zaznaczając, iż dalsza zwłoka w utworzeniu kartelu grozi ruiną dla całego przemysłu naftowego. O ile nie powstanie taka organizacja dobrowolnie, musi ona powstać przymusowo; p. minister oświadczył w dalszym ciągu, że daje placet na dotychczasową umowę (z dnia 11 b. m.), pod następującemi jednak warunkami:

1) umowa musi być zawarta na lat pięć;

2) po półtora roku trwania kartelu, kontyngenty stałe zostaną zmienione na ruchome, zależnie od przeróbki ropy i wielkości produkcji danego przedsiębiorstwa;

3) rafinerje, posiadające nadwyżkę ropy, zobowiązują się oddać je do dyspozycji innych przedsiębiorstw;

4) w terminie do 9 miesięcy powstać musi organizacja sprzedaży i eksportu produktów naftowych za wyjątkiem parafiny, co do której organizacja taka musi być ukończona w ciągu trzech miesięcy;

5) w ciągu 6 miesięcy wszystkie umowy muszą być pozawierane, w przeciwnym razie minister zastrzega sobie prawo cofnięcia swego placet;

6) Utworzony będzie fundusz dla propagandy konsumcji wewnętrznej nafty;

7) utworzony będzie fundusz dla popierania ruchu wiertniczego; fundusz ten stworzony będzie drogą wprowadzenia oszczędności oraz podwyżki cen. Chodzi w danym wypadku o naukowe i geologiczne badania, które zachęca prywatny kapitał do przeprowadzania wierceń;

8) mianowany będzie komisarz rządowy do kontroli dotrzymywania umowy i wydatkowania funduszów;

9) rząd zastrzega sobie prawo veta przy ustalaniu cen na naftę i benzynę;

10) termin odpowiedzi na warunki, postawione przez p. ministra, wyznaczono na 10.12 b. r.

O ile do tego terminu sporne sprawy nie zostaną załatwione pozytywnie, p. minister cofa swoje placet i przystępuje do wprowadzenia organizacji przymusowej, forma której nie została bliżej omówiona.

Po wygłoszeniu exposé rozwinęła się dyskusja celem bliższego oświetlenia spornych kwestyj.

Sytuacja w przemyśle żelaznym

Konjunktura w hutnictwie żelaznem jest nadal pomyślna. W miesiącu październiku wytworzono w hutach górnośląskich około 40 tys. tonn żelaza surowego i 70 tys. tonn stali. Dzięki wzrastającej produkcji surówki, krajowe kopalnie rud są dostatecznie zatrudnione. Dostawy starego żelaza dla hut żelaznych nieco się zmniejszyły, jednakże nie daje się to narazie odczuć ze względu na to, że huty posiadają dostateczne zapasy. Wytwórnie stali i walcownie pracują dobrze. W ostatnich dniach zwiększył się popyt na blachy szlachetne, natomiast słabszy ruch daje się zauważyć w dziale blach słabszych. Konsumcja wewnętrzna na wytwory hutnicze z miesiąca na miesiąc zwiększa się. Zamówienia krajowe były w październiku o 8.000 tonn większe, aniżeli we wrześniu r. b. Natomiast eksport wskutek silnej konkurencji innych państw i niedomyślnej konjunktury światowej, zmniejszył się, szczególnie w dziale surówki i rur.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 28 listopada (A. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,88
Nowy Jork — 8,90
Paryż — 35,08
Szwajcarja — 171.88
Kopenhaga — 238,85—238,95
Londyn — 43,49
Wiedeń — 125,72
Holandja — 360,25
Tendencja niejednolita

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 130,00
Bank Handlowy — 123,00
Bank Polski — 155,00—155,25
Bank Zachodni — 28,50—29,25
Bank Zw. Sp. Zarob. — 68,00
Siła — 99,00
Cukier — 84,80
Węgiel — 114,00—113,50
Nobel — 45,50
Lilpop — 38,25
5% Pożyczka Konwersyjna — 66,50
Modrzejów — 9,40
Pocisk — 3,05
Rudzki — 54,25
Starachowice — 69,25—70,00—69,75
Ursus — 13,75
Zawiercie — 36,75
Żyrardów — 17,00
Borkowski — 3,80—3,85
Spirytus — 37,00
Dolarówka — 63,25
Tendencja słaba.

Zmiana w kierownictwie P. K. O.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezes P. K. O., p. Szmidt, opuszcza to stanowisko, następcą jego ma zostać poseł na Sejm, p. Antoni Anusz, który wycofuje się z życia politycznego i do przyszłego Sejmu kandydować nie zamierza.

Zmiany w pocztowym obrocie wekslowym

W myśl zarządzenia władz pocztowych na poczcie łódzkiej zaszła zmiana w obrocie wekslowym.

Weksle prezentowane będą wystawcom w dniu płatności, a nie następnego dnia, wobec czego w tym dniu wystawcy nie mogą wykupywać weksla na poczcie, ponieważ będzie on w posiadaniu listonosza.

Weksle mogą być wykupywane na poczcie przed dniem płatności, zaś następnego dnia po dniu płatności pobierana będzie opłata w wysokości połowy kosztów protestu, podczas gdy drugiego dnia wystawca opłaca już koszta w całości. (b)

Kobieta, a ekonomja gospodarcza

Ciekawe spostrzeżenia z kongresu Ekonomji gospodarczej. Praca kobiet. Hygiena. Czem się winna kobieta zajmować. Polska stoi na właściwym poziomie.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Rzym, w listopadzie.

W Kapitolu odbyła się uroczystość zamknięcia obradującego w Rzymie od dn. 14 b. m. Międzynarodowego Kongresu Ekonomji Gospodarstwa Domowego. Tak brzmiał oficjalny tytuł Kongresu, w rzeczywistości jednak był to kongres reformy wychowania domowego kobiet, gdyż od kobiet zależy przeprowadzenie postulatów ekonomji domowej.

Przewodniczący Kongresu, dr. Perier, poświęcił ostatnie posiedzenie zsyntetyzowaniu zadań i prac na Kongresie dokonanych, a specjalnie zapadłych na nim uchwał w sprawie ekonomji domowej i naukowego jej ujęcia, wpływu zajęć domowych na fizyczną i moralną stronę kobiet, na higjenę i estetykę życia domowego.

Ujemny wpływ pracy fabrycznej.

W sprawie zastosowania do pracy domowej kobiet zasad, sformułowanych przez Taylora w stosunku do pracy fabrycznej, wygłoszone zostały cztery referaty przez przedstawicieli Włoch, Francji, Finlandji i Szwajcarji. Wszystkie te referaty pozwalają na wyprowadzenie z nich ogólnego wniosku, że wytyczne tayloryzmu dadzą się w zupełności zastosować do pracy domowej, jak na to wskazują doświadczenia poczynione w rzeczonych krajach. Pięć referatów, wygłoszonych w sprawie wpływu zajęć domowych na charakter kobiet, sprowadza się do łącznego wniosku, że wychowanie kobiety winno mieć na względzie przedewszystkiem przysposobienie jej do zajęć domowych, a nadto, że praca fabryczna wpływa nader ujemnie na fizyczną i duchową stronę kobiety.

Higjena w domu. — Dodatni referat Polki.

Innych pięć referatów poświęcono sprawie higjeny i estetyki prac domowych. Mimo, że te ostatnie referaty nie wyczerpały poruszonej w nich kwestji uwidoczniły one jednak pewne poważne zapoczątkowania w tym kierunku jak np. Instytutu Rzymskiego, który urządził specjalne schroniska dla dziewcząt, ambulatorja, kursy pielęgniarstwa, przeznaczone dla dziewcząt i kobiet, należących do klasy robotniczej, oraz Instytutu w Medjolanie, urządzającego konkursy z nagrodami dla mieszkań, utrzymywanych najhigjeniczniej i najestetyczniej. Bardzo dodatnie wrażenie sprawił referat delegatki polskiej, pani Zaleskiej, odczytany w jej nieobecności przez p. Marję Karczewską, stwierdzający, że kształcenie kobiet w kierunku ekonomji domowej, pojętej w najszerszym zakresie wprowadzone już jest w Polsce w postaci bądź szkół zawodowych, przygotowujących do zajęć domowych, bądź wychowania domowego, kładącego specjalny nacisk na przygotowania kobiety do przyszłej jej roli gospodyni i matki.

Inne referaty i wrażenie del. polskiej.

Ciekawy referat wygłosił w imieniu profesorki Mennini i miasta Triestu deputowany Mayer, który oznajmił, że komitety kobiet triesteńkich złączone pod hasłem Kobiecej Ligi Triesteńskiej, stworzyła liczne szkoły, przytułki dla kobiet samotnych, żłobki dla dzieci, nadto kursy ekonomji domowej, uzupełniające wychowanie dziewcząt w liceach kobiecych. Delegatka czeskosłowacka zdała sprawę z poczynań w kierunku żeńskich gospodarczych szkół zawodowych w swoim kraju, podnosząc zwłaszcza pracę dokoła szerzenia potrzeby higjeny i estetyki wśród czeskich kobiet z ludu. Wreszcie delegatka egipska mówiła o warunkach i postępie kształcenia gospodarskiego, pedagogiki rodzinnej i pomocy higjeniczno-społecznej oraz techniki takiego nauczania w Egipcie.

Goście polscy odnieśli z Kongresu wrażenie, iż kraj nasz bynajmniej nie dał się wyprzedzić w tym względzie przez inne narody — poza skandynawskimi — bowiem zarówno polskie szkoły gospodarstwa domowego, jak potrzeba szerzenia tych umiejętności wśród kobiet są oddawna już kulturalnym naszym dorobkiem.

I. R.

Projekt rozporządzenia

o stanie wojennym

P. minister wojny złożył Radzie Ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wojennym. Według tego projektu stan wojenny może być wprowadzony w czasie wojny na obszarze, objętym działaniem wojennem t. zn. na obszarze wojennym, rejonach umocnionych i obszarze warownym wraz z rejonami tychże.

Wprowadzenie stanu wojennego należy do naczelnego wodza. Ogłoszenie jego powoduje czasowe zawieszenie następujących praw obywatelskich: wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, oraz prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń.

Naczelnemu wodzowi przysługuje prawo wydawania zarządzeń, z mocą obowiązującą dla całego obszaru objętego stanem wojennym w sprawach: obrony państwa, bezpieczeństwa, siły zbrojnej, osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych, wzmocnienia służby bezpieczeństwa itp.

W zakresie administracji projekt opiera się na zasadzie utrzymania istniejącej w czasie pokoju organizacji cywilnych władz państwowych, przy jednoczesnem zapewnieniu naczelnemu wodzowi bezpośredniego wpływu na tok administracji obszarów wojennych w dziedzinie, mającej związek z działaniami wojennemi.

W zakresie sądownictwa projekt przewiduje możność wydawania przez Radę Ministrów zarządzeń, ułatwiających na obszarze wojennym postępowanie doraźnie, jak również możność poddawania przez naczelnego wodza orzecznictwu sądów doraźnych wszystkich tych spraw, które wódz naczelny uzna za szczególnie niebezpieczne dla interesów obrony państwa.

Wprowadzenie stanu wojennego wyklucza na danym obszarze stosowanie przepisów o stanie wyjątkowym.

Bohaterska łódź

Królewski Narodowy Instytut Łodzi Ratowniczych w Londynie przyznał ostatnio złoty medal, t. j. Krzyż Wiktorji, kapitanowi Jones'owi i drugiemu sternikowi Roberts'owi, a bronzowy medal całej pozostałej załodze łodzi ratowniczej Moelfre.

Podczas strasznych burz z końca października łódź ratownicza Moelfre, jedna z dziewięciu, które pewne całą straszną noc z 28-go na 29-y ub. m. przebyły na pełnem morzu, napotkała dwumasztowy stateczek Excel, znajdujący się w wielkiem niebezpieczeństwie, i usiłowała początkowo płynąć tuż obok niego, jednak bezskutecznie. Było widoczne, że bardzo już obciążony wodą stateczek nie utrzyma się długo. Tylko natychmiastowe działanie mogło uratować załogę.

Drugi sternik i kapitan Jones zdecydowali się na desperacki czyn skierowania łodzi, płynącej pod pełnemi żaglami, na pokład tonącego statku, wiedząc przytem dobrze, że jest wielkie prawdopodobieństwo, że łódź ulegnie przytem zdruzgotaniu. Heroiczny czyn udał się. Fala uniosła łódź do kładnie na szczyt górnego pokładu, przyczem dno łodzi zostało uszkodzone w trzech miejscach, z czego jedna dziura była na stopę szeroka. Trzech majtków, znajdujących się na stateczku z trudem wciągnięto do łodzi, którą natychmiast zmiotła z pokładu następna fala. Wkrótce potem stateczek poszedł na dno.

Łódź jednak ciągle jeszcze znajdowała się w niebezpieczeństwie. Pęcherze z powietrzem trzymały ją wprawdzie na powierzchni, ale wody nabrała już sporo. Nie mogła się już unieść na falach, pruła je tylko. Z przedniego, trójkątnego żagla, zostały tylko strzępy. Pomimo to udało jej się dotrzeć do przesmyku, gdzie przeczekała na kotwicy aż do brzasku, kiedy motorowa łódź ratunkowa Beaumaris wziąwszy ją na hol przyholowała do brzegu. 15-cie godzin, podczas najgorszej burzy, spędziła łódź ratownicza na pełnem morzu. Kiedy napół zalana wodą walczyła z zawieruchą, dwu majtków zmarło na jej pokładzie, jeden uratowany ze stateczku, wskutek obrażeń doznanych podczas ratowania, drugi z samej załogi, z wycieńczenia. Gdy dotarto do brzegu, drugi sternik, który cały czas spędził przy sterze, był przez kilka godzin zupełnie ślepy wskutek ciągłego natężania przez całą noc wśród wichru i bryzgów słonej morskiej wody. (w)

Gęsta woalka kryje dziwną tajemnicę

Nieudała maskarada pastora

Pisma londyńskie donoszą o zabawnej historji, która rozegrała się w miasteczku angielskiem Tourri—Rivel.

Dnia pewnego pojawiła się w mieście tem elegancka nikomu nie znana dama, przystrojona podług ostatniej mody i osłaniająca tajemniczo twarz gęstą woalką.

Dama ta spacerowała po ulicach tylko późnym wieczorem i nie towarzyszył jej nigdy nikt; również samotna zjawiała się w nocnych lokalach, gdzie zajmowała osobny stolik, zachowywała się z całą dystynkcją dobrze wychowanej osoby.

Nic dziwnego, że tajemnicza elegantka wzbudziła szaloną ciekawość w całej złotej młodzieży, lecz mimo pozorów, wskazujących do pewnego stopnia, że ma się tu do czynienia z elegancką kokotą, żaden z miejscowych lowelasów nie miał jej odwagi na odwagę zbliżenia się do nieznajomej. Nie udało się także wyśledzić mieszkania nowoprzybyłej.

Około osoby tej tajemniczej postaci wkrótce tworzyć się poczęły istne legendy. Opowiadano, że jest to jedna ze sławnych tancerek londyńskich, która w małem tem miasteczku szuka osamotnienia po doznanem rozczarowaniu miłosnem.

Po pewnym czasie jednak, jeden z synów bogatego fabrykanta zaryzykował i zbliżył się do jej stolika, lecz czar prysnął natychmiastowanie, że osławiona piękność jest brzydką i starą babą, której brzydoty i starszego nie zdołała skryć nawet gęsta noszoną przez nią woalka.

Od tej chwili stosunek wielbicieli do zagadkowego przedmiotu ich uwielbień zmienił się kardynalnie i wreszcie doszło do tego, że złota młodzież zagroziła bojkotem właścicielowi dancingu, o ile nie postara się on o zaprzestanie w nim bywania „obrzydliwej baby".

Na tem tle wynikła scysja pomiędzy restauratorem a nieznajomą, w trakcie której restaurator zdarł welon z twarzy swej stałej bywalczyni i wówczas, o zgrozo, okazało się, iż domniemaną londyńską tancerką jest znany z surowych obyczaj pastor miasteczka.

Sprawa wyjaśniła się oryginalnie choć prosto: do uszu wielebnego Hodgsona od dawna dochodziły już przerażające go wieści, iż młodzież wiele grzeszy, jego kazaniom coraz bardziej wyłamuje się z nakazywanych przezeń purytańskich cnót i odwiedzając nocne lokale miasta czyni w nich najrozmaitsze zbereźnictwa.

Nie mając innego sposobu stwierdzenia tego naocznie i poznania winnych, szanowny pastor postanowił przy pomocy wyżej opisanej maskarady ujrzeć całe zło u jego źródła.

Gmina Tourri-Rivel nie bardzo była zachwycona dedektywnemi zdolnościami swego pastora i pochwaliła starania o zapisanie go przez mniej gorliwego, ale bardziej taktownego. (w)

Radjo i poczta listowa

Pisma amerykańskie podały świeżo do wiadomości pewien fakt, który w sposób bardzo jaskrawy wykazuje różnicę w szybkości komunikacji radjowej w porównaniu z komunikacją pocztową. Radjostacja Vancouver w Kanadzie nadawała pewnego razu koncert orkiestry i męski śpiew solowy. Koncert ten odbierali w swoim kasynie oficerowie policji konnej na wyspie Ellesmere, a że sprawił im wielkie zadowolenie, postanowili więc tego samego dnia listownie wyrazić swoje zadowolenie i list wysłali drogą pocztową do Vancouveru. List ten do stacji pocztowej, oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów, zawiózł posłaniec-narciarz. Potem wieziono list bardzo długo sankami, potem autem ciężarowym ,aż wreszcie dostał się do kolejowego wagonu pocztowego i dotarł do miejsca przeznaczenia. Ogółem trwała ta droga pocztowa blisko 5 tygodni, podczas, gdy radjofoniczna transmisja bezdrutowa z Vancover do Ellesmere wymagała zaledwie $^1/_8$ część sekundy.

Znamienna różnica

Na odbytym niedawno w Moskwie zjeździe „przyjaciół Sowieckiej Rosji" wygłosił komisarz Bucharin wielką mowę programową, w której — sądząc z miarodajnego tekstu, wydrukowanego w oficjalnych „Izwiestjach" — znalazł się następujący, kapitalny wprost zwrot: „I u nas również istnieją inne jeszcze stronnictwa polityczne. Zasadnicza wszakże różnica pomiędzy egzystencją tych partyj w Europie i u nas polega na tem, że jedynem, dla nas możliwem wyjściem z takich rozbieżności w programach jest, iż my dzierżymy władzę, a wszystkie inne partje znajdują się w więzieniu". Sprawozdawca „Izwiestji" zaznacza, iż oświadczenie to Bucharina przyjęte zostało przez obecnych gromkimi oklaskami...

Karygodne marnotractwo

Rada miejska Plymouthu (Anglja) poleciła kontrolować dokładnie wszelkiego rodzaju odpadki, wyrzucane co dnia z mieszkań do śmietelników domowych. Dzięki tym szczegółowym badaniom sumiennym udało się stwierdzić, że 420 tonn chleba rocznie marnuje się w sposób lekkomyślny. Jest to ilość wystarczająca, by zaopatrzyć w 2 funty wyborowego chleba dziennie 6.000 bezrobotnych w przeciągu trzech miesięcy. W wielkich miastach karygodne to marnotrawstwo ma oczywiście znacznie poważniejsze rozmiary.

Oryginalne zagadnienie

własności autorskiej

Znany malarz francuski, p. Camoin, niezadowolony z kilku swoich obrazów, pociął je na kawałki i wyrzucił na śmietnik, skąd— dokładnie sklejone i należycie odrestaurowane — dostały się do zbiorów głośnego literata i krytyka, p. Francis Carco, który, po pewnym czasie, wystawił je wraz z innymi obrazami swojej kolekcji na sprzedaż publiczną. Pan Camoin uznał to za pokrzywdzenie swojej sławy artystycznej i zaskarżył pana Carco, broniącego swojej dobrej wiary tem, iż przedmioty, znalezione w śmietniku ulicznym, nie stanowią już niczyjej własności. Innego wszakże poglądu był trybunał paryski, skazał bowiem p. Carco na zapłacenie panu Camoin Frcs. 5.000 tytułem odszkodowania oraz na zwrot obrazu. Sam proces oraz wyrok wywołał prawdziwą sensację w paryskich kołach artystycznych.

Długowieczność rodziny Gouldów

Fenomenem długowieczności rodzinnej jest angielska rodzina nazwiskiem Gould, żyjąca w Nowym Jorku. Jej patrjarcha Henry Gould, liczy lat 91. Mieszka on z synem Christjanem, liczącym 67 lat. Syn Christjana, Winfred liczy 47 lat i posiada 24-letniego syna Johna, będącego ojcem dwuletniej córeczki. Ostatnia jest przedstawicielką piątego pokolenia Gouldów. Ogólny wiek męskich członków rodziny Gouldów wynosi 229 lat, a linji żeńskiej 224 lat. (w)

Wycieczki Amerykanów

do Polski w r. 1928/29

Poselstwo polskie w Waszyngtonie powiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych, iż na rok 1928/9 planowane są poważne wycieczki amerykańskie do Polski, zwłaszcza znaczne pod względem ilościowym wycieczki mają przybyć na Powszechną Wystawę Krajową, która odbędzie się w Poznaniu w r. 1929. Poselstwo zwraca uwagę na konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań na przyjęcie tych wycieczek, w szczególności wprowadzenia jaknajdalej idących ułatwień paszportowych i wizowych, jak również przygotowania odpowiednich pomieszczeń dla wycieczek na czas ich pobytu w Polsce.

Poselstwo stwierdza jednocześnie, iż dotychczasowe wycieczki amerykańskie do Polski przyczyniły się bardzo do ukształtowania się przychylnej opinji obywateli amerykańskich o Polsce.

Stanowisko duchowieństwa w wyborach

W Warszawie odbyła się w tych dniach narada części episkopatu. Na naradzie tej rozważano, między innemi, horoskopy wyborcze. Jak się dowiadujemy, brana była pod uwagę możliwość ogłoszenia listu pasterskiego, wzbraniającego czynnej agitacji wyborczej księżom w razie, gdyby stronnictwa, stojącego na gruncie katolickim, nie doszły do wspólnego porozumienia wyborczego.

RIURIK IWNIEW 47)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

Po pamiętnym wieczorze, podobnie jak i uprzednio spotykała się z Ukatowem, odczuwała jednak jak bolesną walkę stacza ze sobą w swej duszy na tle rozdźwięku między szałem, jaki w nim budziła a przyjaźnią dla Kronera. Był on wielce strapiony zachowaniem się swem podczas przyjęcia u Nastusi i, wspominając o tem, mówił:

— Sam nie wiem, co się ze mną wówczas działo. Było to tak, jakby ktoś obcy wdarł się do mej duszy i wykrzykiwał stamtąd swe słowa.

Świadomość jednak, iż postępek jego był niepotrzebny i bezsensowny, bynajmniej nie łagodziła sytuacji napiętej w najwyższym stopniu. Denerwowało to w najwyższym stopniu Nastusię, w znacznym stopniu wpływając na ochłodzenie jej uczuć ku niemu.

Nazewnątrz tryb życia zarówno Nastusi jak i Kronera nie uległ zmianie. Kroner, zajęty swą pracą, wracał na obiad. Wieczorem udawał się niekiedy na posiedzenia, o ile zaś pozostawał w domu, podobnie jak i uprzednio, z konieczności brał udział w rozmowach z gośćmi Nastusi. Liczba ich wciąż się zwiększała; szczególniej częstym gościem bywał w ich domu profesor Starkin, który, uważając siebie za jednego z lepszych znawców ekonomji, polemizował nieustannie na ten temat z Kronerem.

W tym czasie wśród kręgu przyjaciół Nastusi zdarzyły się dwa wydarzenia.

Zniknięcie Altenberga i rozwód Natalji Piotrówny.

Pewnego pięknego dnia wszyscy znajomi otrzymali od Altenberga list pożegnalny, w którym przesyłał im swoje „przekleństwo sztuce", komunikując, iż wyrzeka się literatury. Żegnał się z przyjaciółmi, prosząc ich aby go nie szukali. Było to swego rodzaju platoniczne samobójstwo. W liście tym powstawał również na zwyczaje cyganerji, oskarżając ją o wszelkie możliwe i niemożliwe grzechy.

Zniknięcie to wywołało sensację. Wiele osób uważało to za zręczną reklamę, przepowiadając, że nie dziś, to jutro chytry lis estoński wypłynie znowu na powierzchnię moskiewskiego życia cygańskiego.

Historja Natalji Piotrówny przedstawiała się mniej skomplikowanie.

Pewnej niedzieli, powróciwszy z mężem do domu z wyścigów kłusackich, zastała depeszę z Petersburga:

„Przyjeżdżaj natychmiast. Lili chora".

— Kto to jest Lili? — zapytał Osłambekow.

— To moja siostra, którą tak bardzo kocham. Muszę jechać.

Tegoż dnia wieczorem, zapakowawszy najniezbędniejsze rzeczy i wszystkie swe kosztowności, wyjechała do Petersburga. Po upływie dwóch dni Osłambekow otrzymał depeszę:

„Wyjeżdżam zupełnie, nie gniewaj się. Tak trzeba było".

Osłambekow, który kochał Natalję po swojemu, przeraził się i pojechał do Petersburga, ale żony nie zdołał tam znaleźć. Gdy udał się według pozostawionego adresu stwierdził, iż we wskazanym domu żadna Lili nie mieszka. Po pewnym już czasie dowiedział się, że depeszę o chorobie siostry skomponowała sama Natalja, wysłała zaś ją jedna z jej przyjaciółek.

W dalszym ciągu już zdołał dowiedzieć się, że żona jego wyjechała z bogatym amerykaninem, właścicielem koncesji, przez Władywostok na Japonję, stamtąd zaś do Ameryki. I dowiedział się, że z tym amerykaninem zapoznała ją Remiennikowa i u niej też w jego to mieszkaniu spotykali się oboje. Amerykanin ten od dłuższego już czasu interesował się Natalją, szukając okazji poznania jej. Dopiero jednak Remiennikowa, którą znał z dawnych lat w Paryżu, umożliwiła mu poznanie z upragnioną kobietą.

Teraz dopiero Osłambekow zrozumiał, czemu Natalja z tak niezwykłą dla niej gorliwością poczęła w ostatnich czasach uczyć się po angielsku.

Udał się do Remiennikowej, ta jednak nie przyjęła go. Przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić i zachowywał się bardzo głupio: odwiedzał wszystkich swych znajomych i skarżył się im na wiarołomstwo żony.

Pewnego razu najzupełniej nieoczekiwanie odwiedził Nastusię. Nie zastawszy jej w domu, wdał się w rozmowę z Kronerem, nie spostrzegając tego, że ten ostatni był bardzo niezadowolonym z tej wizyty. Pogawędziwszy z jakieś pół godziny, wstał i począł się żegnać. Kroner nie zatrzymywał go. W kilka minut po jego wyjściu wróciła Nastusia.

— Czyś nie spotkała się z Osłambekowem? — zapytał Kroner.

— Nie, a czyż on był tutaj. Wyobraź sobie, że tak ku memu zdziwieniu. Uskarżał się na Natalję Piotrównę. Cóż nas z tem łączy. Dziwię się jego brakowi taktu.

— Najwidoczniej, mimo wszystko kochał ją — odparła Nastusia.

Po tych słowach Nastusia poczuła się dziwnie niezręcznie. Uczucie to udzieliło się i Kronerowi.

Jakby jakaś siła uniosła go z jego miejsca. Niespodziewanie dla siebie odezwał się:

— Należałoby nam w każdym razie wyjaśnić nasze wzajemne stosunki.

— Nie mówmy o tem lepiej — to dla mnie zbyt ciężkie.

— Tak, tak to nie jest lekkie; oczywiście nie lekkie, dlatego też zdecydowałem się... to jest chciałem powiedzieć, jeżeli uważasz, że wygodniej ci być wolną, to jest chciałem powiedzieć zupełnie wolną, to ja... ja jestem gotów.

— Ja nic nie wiem, wprost w głowie mi się kręci.

— Męczysz się, a mnie to boli, gdy patrzę.

— Proszę cię nie mówmy więcej.

Z temi słowy Nastusia podniosła się ze swego miejsca.

Kroner pochylił głowę. Oto i stało się już. I wszystko to odbyło się w sposób tak prosty. Ona mówić z nim nawet nie chciała przecież już wszystko zdecydowane. I znowuż jest samotny.

(D. c. n.).

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 10 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.